

KONKRETY

nr 10

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 302)

10 MARCA 1978 r.

Cena 2 zł.

W NUMERZE:

◆ **O humusie i biurokracji** OPOWIADA

KRZYSZTOF DĘBEK (str. 4)

◆ **Pierwsze**

próby literackie POD REDAKCJĄ RYSZARDA

ADAMOWA (str. 6)

◆ **Czego uczą się**

harcerze

PISZE ANNA STOKROCKA (str. 8—9)

◆ **Do oszczędzania energii** NAMAWIA

ANDRZEJ ŁAPIENSKI (str. 10)

Budowa jest ważna, kto wie, czy dla Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 1 nie najniejsza, skoro ze wszystkich prowadzonych przez nie inwestycji ta jedna ma być w bieżącym roku oddana do użytku. Chodzi o bazę paliwową CPN w Kawicach, której pierwsze obiekty mają ruszyć już w czerwcu. Terminy są napięte, liczy się każda para wykwalifikowanych rąk. Kiedy więc kilku młodych pracowników w jednym dniu składa wypowiedzenie z pracy, tę samą podając motywację, to sprawa ze społecznego punktu widzenia zaczyna być niepokojąca.

Tak się właśnie stało w Kawicach — młodzi murarze wypowiedzieli umowę o pracę, motywując swe decyzje tym, że na budowie jest zła organizacja robót, co niekorzystnie odbija się na ich zarobkach. Kierownictwo budowy poczuło się nieswojo, choć tu i ówdzie padały głosy, że to zmoza młodych nieodpowiedzialnych. „Zbuntowani” chcieli po prostu pracować i zarabiać, ale tej możliwości im nie stworzono. Odejście z Kawic dyktował im zdrowy rozsądek.

Strona 13

Adam Karolczuk

**KIEROWNIK
I MURARZE**



● Sieroszowicach czytaj na

stronie 7.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONKURS TYGODNIA

WOJEWÓDZKI URZĄD STATYSTYCZNY informuje, że nasze województwo pomyślnie realizuje zadania społeczno-gospodarcze. Przemysł uspołeczniony w pierwszych dwóch miesiącach br. przekroczył operatywny plan sprzedaży o 0,9 proc., dając produkcję o 10 proc. większą niż w analogicznym okresie ub. roku. Na rynek dostarczył towarów o 7,5 proc. więcej niż przewidywał plan na styczeń i luty br., co w porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku daje wysoką dynamikę (114,6 proc.). Jeszcze wyższą dynamikę uzyskaliśmy w rozwoju produkcji eksportowej — 127,3 proc. Przedsiębiorstwa budowlano-montażowe zaawansowały roczny plan obrotu globalnego w 14,8 proc. Rolnictwo skupiło w styczniu i lutym br. o 3,9 proc. czterech zbóż i o 10,2 proc. więcej niż w podobnym okresie ubiegłego roku. O 6,2 proc. wzrosły dostawy mleka, a o 29 proc. — jaj. Handel zwiększył swoje obroty o 14,6 proc., a roczny plan usług dla ludności został wykonany w 13,6 proc.

TRZYDZIEŚCI DZIEWIĘĆ nauczycielek, legitymujących się największymi osiągnięciami w pracy zawodowej, otrzymało, w czasie uroczystego spotkania w przededniu Dnia Kobiet, nagrody ministra oświaty i wychowania.

KONSULEM GENERALNYM NRD we Wrocławiu jest od kilku miesięcy tow. dr Georg Zinke, doświadczony działacz polityczny, mający za sobą wieloletnią, odpowiedzialną pracę na wysokich stanowiskach w służbie dyplomatycznej NRD. Uroczystość wprowadzenia nowego konsula generalnego NRD do urzędu odbyła się w czwartek 2 bm. na cocktailu, wydanym przez ambasadora NRD w Polsce, tow. Guentera Siebera. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz partyjnych i państwowych, instytucji i zakładów pracy, kół naukowych, artystycznych i dziennikarskich województw wchodzących w skład wrocławskiego okręgu konsularnego. W imieniu gości przemawiał sekretarz KW PZPR we Wrocławiu Janusz Siezieniewski. Województwo legnickie reprezentowali członek Sekretariatu KW PZPR, przewodniczący WKKP Antoni Malicki i wicewojewoda legnicki Zdzisław Barczewski.

PIĘCSET GODZIN przepracowali żołnierze w czynie społecznym porządkując torowiska w Miłkowicach. Na szczególne słowa podziękowania zasługują szeregowi: Bernard Krasaka, Andrzej Kajosz, Stanisław Szumukier i Jan Raport; kaprale: Szymon Jemiola i Krzysztof Schneiberg oraz sierżant Włodzimierz Wojciechowski.

LAUREATEM VI Turnieju Hoteli Pracowniczych ZG „Polkowice” został hotel „Barbara”, który otrzymał puchar dyrektora zakładu oraz radiodiodoborniki na wyposażenie hotelu. Drugie miejsce zajął hotel „Starzyk”, a trzecie — „Storczyk”.

KONKURS „FOTOGRAFIA MÓWI”, którego organizatorami są: Miejski Ośrodek Kultury w Głogowie, Głogowski Klub Fotograficzny i nasza redakcja, zdobywa coraz większą popularność. W związku z licznymi pytaniami czytelników o jego warunki przypominamy: każdy może wziąć udział w konkursie; tematyka zdjęć jest dowolna, a prace (o formacie 18 x 24 do 30 x 40 cm) opatrzone tytułem, nazwiskiem i adresem autora należy składać do dnia 28 każdego miesiąca w MOK w Głogowie, przy ul. Obrońców Pokoju 2.

W POŁOWIE BIEŻĄCEGO ROKU zakończona zostanie odnowa i modernizacja Rynku w Jaworze. Cały plac, pośrodku którego stoi przepiękny ratusz, o powierzchni około 7 tys. m kwadratowych wyłożony zostanie płytami z granitu. Małym akcentem o charakterze przerywników będą kamienne kwietniki, ślicznie wkomponowane przejścia pomiędzy gmachem ratusza i stojącymi w jego bezpośrednim sąsiedztwie budynkami. Odnowione będą elewacje kamieniczek otaczających dookoła plac.

Roboty są już bardzo zaawansowane. Zachodnia część Rynku ma już ułożoną nawierzchnię z płyt i zbudowane kwietniki. Wykonawcą jest Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Jaworze. Część wschodnią placu powierzono Przedsiębiorstwu Budownictwa Specjalnego w Legnicy.

(wn)

FORUM WYNAŁAZCÓW



„TEMAT — WIR” OGÓLNOPOLSKIE FORUM WYNAŁAZCZOŚCI



Fot. Stanisław Celoch

W Legnicy, gdzie postęp techniczny daje się szczególnie zauważyć zorganizowano dziesiąte Ogólnopolskie Forum Wynalazczości. Spotkanie popularyzatorów ruchu wynalazczego doszło do skutku dzięki staraniom WRZZ, Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji i Oddziału Wojewódzkiego NOT w Legnicy przy wydatnej pomocy CRZZ

i RG NOT. Obrady połączone z dorocznym zjazdem korespondentów krajowych dwutygodnika „Temat — Wynalazczość i Racjonalizacja”, inicjatora tego typu spotkań.

Na obrady, które otworzyła Wiesława Krawczyk — sekretarz WRZZ w Legnicy, przybyli m.in. zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego CRZZ Stanisław Sitek, wice-

dyrektor Urzędu Patentowego PRL Zenobiusz Mikłasiński, redaktor naczelny dwutygodnika „Temat” Jan Forowicz i prezes WKTIR w Legnicy Kazimierz Gałajda. W czasie spotkania wręczono nagrody i wyróżnienia czołowym korespondentom — propagatorom wynalazczości. Ubiegłoroczną edycję konkursu wygrał przedstawiciel Opola Stanisław Lilien. Wyróżnienia przyznano 29 osobom. O redagowaniu jedynego pisma racjonalizatorów poinformował zebranych jego redaktor naczelny Jan Forowicz. Zwrócił on także uwagę na tematykę, która na łamach „Tematu” będzie dominować w bieżącym roku oraz na konieczność piętnowania zjawisk nieprzychylnych rozwojowi wynalazczości pracowniczej.

Ta właśnie tematyka była najczęściej poruszana w wystąpieniach dyskutantów reprezentujących środowiska techniczne z całego kraju. Podkreślano konieczność zmian w wielu przepisach wciąż blokujących właściwą drogę „od projektu do efektu”. Dwudniowe (5 i 6 marca br.) spotkanie zakończone zostało wizytą w Hucie Miedzi „Legnica”

(pac)

TEMAT: WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY

Współzawodnictwo pracy, mające w naszym kraju już ponad 30-letnią tradycję, przybiera coraz to ciekawsze formy. Najpopularniejszą z nich, jest rywalizacja o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. W przedsiębiorstwach szeroko rozpropagowane są i prowadzone od lat zakładowe konkursy o tytuł najlepszego fachowca, najlepszego mistrza, itd. itp. Współzawodnictwu patronują ognia związków zawodowych, organizacje partyjne i młodzieżowe.

Nic więc dziwnego, że sprawy współzawodnictwa pracy były tematem wspólnego plenum WRZZ i ZW ZSMP w Legnicy, które obradowało 2 marca br.

Podczas obrad blisko trzydziestu pracowników z zakładów pracy województwa, najbardziej zasłużonym w socjalistycznym współzawodnictwie pracy i ruchu wynalazczym przyznano „Karty dokonania”. Zaś Marka Hanaszyńskiego I sekretarza KZ PZPR węzła PKP Legnica — Miłkowice udekorowano Złotą Odznaką im. Janka Krasickiego.

Polaczone plenum WRZZ i ZW ZSMP przyjęło program, który określa zadania dla administracji zakładów pracy, organizacji związkowych i młodzieżowych w zakresie dalszego roz-

woju form socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

PREMIE ZA AKTYWNOŚĆ

Podsumowano już przebieg ubiegłorocznej edycji współzawodnictwa pn. „Mój sukces socjalistycznej Ojczyźnie” prowadzonego rokrocznie przez Federację Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Uroczystość rozdania nagród odbyła się 2 marca br. W 1977 r. współzawodnictwo FSZMP przebiegało pod hasłem „Dalsza realizacja uchwał VII Zjazdu PZPR, Krajowej Rady Aktywu Robotniczego oraz zadań wynikających z kampanii sprawozdawczo-wyborczej związków młodzieży”. Komisja Rady Wojewódzkiej FSZMP przyznała tytuły „Przodującej organizacji w realizacji uchwał VII Zjazdu PZPR” następującym ogniom SZMP: Zarządowi Miejsko-Gminnego ZSMP w Prochowicach, Zarządowi Miejskiemu ZSMP w Chojnowie, Zarządowi Gminnemu ZSMP w Mściwojowie i hufcom ZHP w Chojnowie, Polkowicach i gminie Lubin. Tytuły te otrzymało 17 zarządów zakładowych ZSMP, szczepów, kół i drużyn ZHP.

(pac)

Pewien właściciel pięknej, przyozdobionej w sploty ornamentów secesyjnych, kamieniczki umieścił na murze tabliczkę z napisem: „Za tę fasadę nie odpowiada obecny właściciel”. Było to w latach trzydziestych, a napis miał stanowić określenie dobrego gustu autora, jakże odmiennego od deklaracji artysty, który fryzury domu niegdyś, pod koniec XIX wieku, przyozdobił.

Każda epoka jest w pewnym sensie zwarłowata. Przyjmijmy więc, że jest to epoka z perspektywy lat. Jedno na pewno można stwierdzić, że osiągnięcia artystyczne jednej generacji stają się niemodne dla następnej. Reguła ta sprawdza się tym pewniej, im bardziej te osiągnięcia są obarczone piętnem modnych tendencji. Z chwilą jednak, gdy stają się spadkiem po pokoleniu dziadków, okazują się znów interesujące!

Klasycznym przykładem mogą być tak niedawno jeszcze wyśmiewane wytwory secesji. Dzisiaj wiele wymyślnych drobniactw z tego czasu awansowało do rangi cennych antyków. Pięścimy je, hołubimy, znajdując honorowe miejsce w naszych domach.

No cóż, w surowych żelbetonowych murach naszych nowoczesnych miast mamy prawo zafascynować do asymetrycznej, falującej linii. Do ornamentu, który może płonąć, obrastać, tulić się pieszczotliwie, lub owijać wokół przedmiotu. Czy z pokolenia na pokolenie zmieniamy się diametralnie? Czy inaczej budujemy podziw dla rzeczy i dla

„MOTYLE SĄ WOLNE”

zjawisk? Czy inaczej kochamy? Pewnie nie, ale inaczej o tym mówimy i piszemy. Inny jest język filmu i teatru

Myślę, że wariactwo epoki, w której żyjemy, każe nam znów podziwiać naszych dziadków. Rewolucja techniczna, rozwój motoryzacji, pogoń za czasem... Chyba znów zafascynaliśmy się nawet banalnym, ale czułym melodramatem, za falującą linią secesji, za realistycznym malarstwem... Sukcesy kasowe robiła „Trędowata”, trudno było kupić bilety na „Love story”. Telewizja zaczęła serwować w od-cinkach perypetie miłosne za-

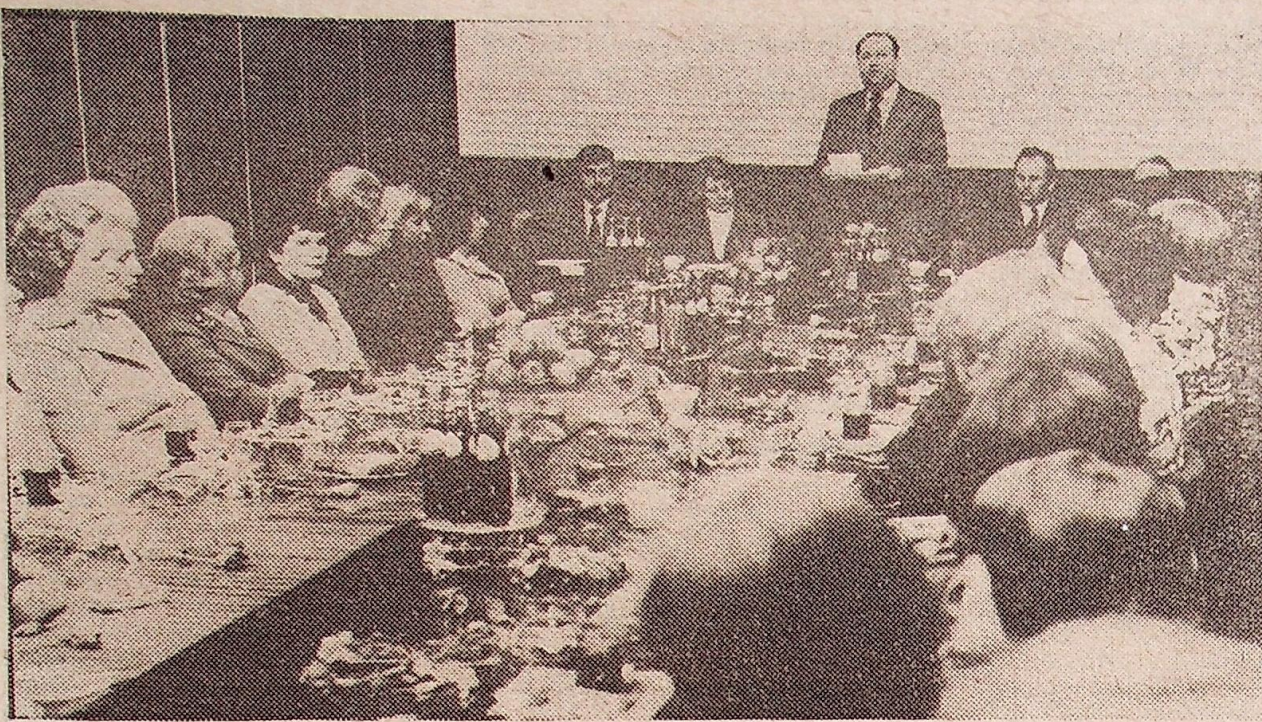
kochanych od pierwszego wejrzenia, zakochanych na śmierć i życie.

Nic dziwnego więc, że tymentalna komedia Lond. Gershe’a „Motyle są wolne”, wystawiona po raz pierwszy w Paryżu w 1970 roku, zaczęła robić nawet nie europejską, a światową karierę. Stała się szlagierem teatralnym Paryża, Nowego Jorku i Londynu. W Polsce po raz pierwszy „Motyle” wystawił w 1972 roku Teatr Współczesny im. Wiercińskiego we Wrocławiu. Jest to opowieść o perypetiach miłości dwójki młodych ludzi. Być może, że sztuka swe bezprecedensowe powodzenie zawdzięcza nie tyle wartościom literackim, co za wartości problemowej podjętego tematu. Ale nie opowiadamy jej treści przed najbliższym, bo już 11 marca, legnickim wystawieniem. Miłośnikom teatru mogą jedynie polecić ów melodramat i to nie tylko jako godziwą rozrywkę. Legnickie „Motyle” obejrzymy w reżyserii Janusza Mirczewskiego, którego jako aktora i reżysera koneserom teatralnym polecać nie musimy.

Do miłego spotkania na premierze.

JAN ZBIGNIEW

PRACUJĄCEJ KOBIECIE W PODZIĘCE



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Członkowie Sekretariatu KW PZPR spotkali się 6 marca z 40 przedstawicielkami kobiet zagłębia miedziowego, reprezentującymi wszystkie środowiska społeczno-zawodowe. I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak złożył kobietom pracującym serdeczne życzenia powodzenia w pracy zawodowej i życiu osobistym i podziękował im za niemały wkład we wszechstronny rozwój województwa; przedstawił również program działania wojewódzkiej instancji

partyjnej i WRN w dziedzinie poprawy warunków pracy i życia kobiet na tle głównych problemów społeczno-gospodarczego rozwoju regionu. W dyskusji zabrano głos pięć kobiet; mówiły one o najistotniejszych problemach swoich środowisk, sprawach związanych z ich aktywnością społeczną i zawodową, o wychowaniu młodego pokolenia, umacnianiu rodziny. Wszystkie uczestniczące w spotkaniu kobiety otrzymały wiązanki kwiatów. (ast)

KOMENTARZ

Nasi handlowcy przywykli już do tego, że ciągle się od nich czegoś wymaga: a to większej operatywności, a to nowych form sprzedaży, a to wreszcie sprawniejszej i kulturalniejszej obsługi klienta. Tak się do tego przyzwyczaili, że... No, właśnie: czy przypadkiem nie uodpornili się na te nasze wieczne utyskiwania i postulaty, czy się nimi jeszcze przejmują i jak na nie reagują?

Gdybyśmy mieli osądzać handel na podstawie li tylko tego, co widzimy i jak jesteśmy obsługiwani w sklepach, ocena byłaby mocno

POD ADRESEM HANDLU

krzywdząca. Pamiętać však należy, iż jest on tylko jednym z ogniw całego, skomplikowanego systemu zaopatrzeniowego, że o podaży towarów w największym stopniu decyduje przemysł, jego dobra wola i zrozumienie naszych codziennych potrzeb. Handel może wiele, bardzo wiele, ale nie wszystko.

Co może? Może przede wszystkim skutecznie i szybciej egzekwować od przemysłu pełne i terminowe dostawy — zgodnie z zawartymi umowami, w takim asortymencie, jaki jest nam potrzebny. Może szybciej dowieźć towar z hurtowni do detalu, lepiej go ekspozycjonować, ale najwięcej do powiedzenia ma w sprawie jakości. Jak z tych podstawowych obowiązków wywiązuje się handel województwa legnickiego? Z dyskusji, jaka się na ten temat toczyła na ostatnim posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR wynika, iż jak dotychczas wywiązuje się z tych zadań nie najgorzej. Na dowód przytoczono fakty (m. in.):

Nasze przedsiębiorstwa handlowe sprzedały w roku ubiegłym wszelkiego rodzaju towarów o 13,9 proc. więcej niżeli w ciągu roku 1976, a więc musiały się dobrze starać, aby tak znacznie zwiększyć dostawy z przemysłu. Musiały wykazać niemało inicjatyw i operatywności, skoro udało im się uzyskać dla nas ponadplanową masę towarową wartości około 770 mln zł. Zawdzięczamy to nawiązaniu przez naszych handlowców ścisłych kontaktów z handlowcami w innych województwach kraju.

Każdy przyzna, że wyraźna poprawa nastąpiła w zaopatrzeniu sklepów spożywczych szczególnie gdy idzie o wyroby wędliniarskie i garmateryjne. Bardziej racjonalna gospodarka surowcem mięsnym pozwoliła na dwukrotne zwiększenie produkcji garmarek, choć niekiedy ten wzrost ilościowy odbywał się kosztem jakości (trudno np. zrozumieć dlaczego lubińska czy legnicka kiełbasa parówkowa jest dużo gorsza w smaku od wrocławskiej?). Znaczenie, bo o 20 proc. wzrosła sprzedaż mrożonek z legnickiej Chłodni Składowej Pełne (w zasadzie) było pokrycie zapotrzebowania na przetwory mięsne przy równoczesnej poprawie ich jakości.

Poprawa funkcjonowania handlu w naszym regionie była możliwa również dlatego, że wykonane zostały ubiegłoroczne zadania budownictwa handlowo-usługowego. Sieć handlowa powiększyła się dzięki temu o cztery pawilony samoobsługowe, o domy handlowe w Przemkowie i Prochowicach. W zakładach gastronomicznych przybyło ponad 880 miejsc konsumpcyjnych. Zmodernizowano 438 placówek handlowych i 151 lokali gastronomicznych. Wreszcie ruszyła sprawa magazynów, mająca przecież zasadnicze znaczenie dla sprawnego działania handlu. Baza magazynowa powiększyła się o 10 tys. m kw. Do zaspokojenia minimalnych potrzeb w tym zakresie brakuje jednak jeszcze 40 tys. m kw., ale to, kiedy handel je otrzyma, zależy nie tyle od niego, co od wojewódzkich władz administracyjnych.

Zresztą nie tylko rozwiązanie problemu magazynowego najmniej zależy od handlowców. Również — rozwój sieci sklepowej. Oceniając stopień wykonania swoich wniosków w sprawie poprawy funkcjonowania handlu, Egzekutywa wojewódzkiej instancji partyjnej stwierdziła, że właśnie najgorzej ma się sprawa z rozwojem sieci handlowej i dostosowywaniem jej struktury do potrzeb społecznych i dlatego w nowych wnioskach Egzekutywa KW pod adresem władz administracyjnych województwa na pierwszym miejscu znalazł się postulat ostatecznego uporządkowania sieci sklepowej oraz zapewnienia szybszej realizacji inwestycji handlowych w nowych osiedlach mieszkaniowych.

Postęp jest wyczuwalny, ale mamy w naszym handlu jeszcze wiele mankamentów, choćby takich, jak zbyt częste zamykanie sklepów z byle powodu, gromadzenie w nieodpowiednim momencie, przewlekłe ich remonty, ciągle zbyt niska kultura handlu, a także jaskrawe nierzadko naruszanie zasad higieny sprzedaży artykułów spożywczych (obrazek z pawilonu WSS na Osiedlu Kopernika w Legnicy: ekspedientka bierze do rąk banknoty, po czym tymi samymi, brudnymi palcami chwytła gołąbki, kotlety, plastry sera żółtego).

Należy zatem oczekiwać, że kierownictwa poszczególnych organizacji handlowych odwykną od wielu niedobrych nawyków i mocniej niż dotychczas brać będą sobie do serca powtarzane przez nas od lat postulaty, zwłaszcza te odnoszące się do ochrony naszych interesów i kultury obsługi.

WŁODZIMIERZ KISIL

PRZEZ TRZY REPUBLIKI



Fot. Andrzej Gronek

Dwadzieścia jeden dni przebywali w Związku Radzieckim uczestnicy „Pociągu Przyjaźni” z województwa legnickiego. Trasa wycieczki wiodła przez trzy republiki — Białoruską, Rosyjską i Ukrainę. Uczestnicy „pociągu” zwiedzili m.in. Smoleńsk, Kijów, Moskwę. W czasie pięciodniowej wizyty w Moskwie 350-osobowa grupa uczestników „pociągu” uroczystie złożyła wieniec przed Mauzoleum Lenina (na zdjęciu). Spotkała się z władzami i mieszkańcami dzielnicy Pierwomajskaja oraz zwiedziła m.in. Galerię Tretiakowską i Wystawę Osiągnięć Gospodarczych ZSRR.

W TANECZNYM RYTMIE



Fot. Zenon Tankiewicz

W wypełnionej po brzegi sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury w Głogowie, w niedzielę 5 marca br. odbyły się rejonowe eliminacje zespołów tanecznych w ramach III Wojewódzkiego Przeglądu Amatorskich Zespołów Artystycznych. Spośród 11 zespołów sześć zakwalifikowano do eliminacji wojewódzkich. Są to zespoły: Szkoły Podstawowej nr 7 w Głogowie (na zdjęciu), Szkoły Podstawowej nr 6 w Głogowie, Szkoły Podstawowej Ośrodka

Szkolno-Wychowawczego w Głogowie, Osiedlowego Domu Kultury „Azuryt” w Głogowie i zespół tańca współczesnego ze Studium Wychowania Przedszkolnego w Głogowie. Dla wyróżnionych zespołów Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego w Głogowie ufundował nagrody pieniężne, a dla najlepszego okazał puchar. W protokole komisji szczególnie zwrócono uwagę na doskonałą organizację i sprawną przebieg konkursu.

WYNOTOWAŁEM w Wojewódzkim Biurze Geodezji koszty i ilości przeprowadzanych w województwie robót rekultywacyjnych i poprosiłem o naoczny przykład: żeby mi pokazali, jak z nieużytku stała się — powiedzmy — łąka żyzna i piękna. I kłopot z tym — bo za dużo takich łąk i pastwisk, w końcu tylko w ubiegłym roku przywrócono ich do użytku ponad 800 hektarów. A jeżeli chcę posłuchać o dobrodziejstwach rekultywacji pooglądać, to radzą jechać do Kozic. Jest tam — mówią — rolnik, który pokaże uzyskane dzięki rekultywacji pole.

Jak radzili — tak zrobiłem. Oderwałem Mariana Kołodziejczyka od pracy przy owcach, poszliśmy na chwalone pole. Ucieszył się gospodarz z tej wizji lokalnej.

— Bo to — mówi — sił nie starcza na interwencję. Ileż razy już jeździłem do Biura Geodezji, do naczelnika. I nic, stoi pole odłogi...

Pole Mariana Kołodziejczyka przypomina krajobraz podkarpacki. Jest tu ponad trzy hektary starego sadu przeznaczanego do wykarczowania i około półtora ha uzyskanego dzięki rekultywacji. Bo niegdyś była tu zwirownia i pozostały po niej skarpy na kilkadziesiąt metrów wysokie, stromizny i uskok, na których krowy nogi łamały. Gospodarz jest specjalistą — trzyma dziesięć krow, sześć jałówek, ponad pięćdziesiąt owiec, a chciałby trzymać jeszcze więcej — toteż z radością przyjął projekt rekultywowania starej zwirowni. Pola nigdy za dużo. Ekipy rekultywacyjne uwinęły się szybko i już ubiegłej wiosny techniczne prace były zakończone: spychacz pagórki zepchnął do dziur, wypełniły ziemią ogromną jamę po zwirowni. Musiał Kołodziejczyk poświęcić na ten cel pół hektara swojego pastwiska — z tego kawałka musiał spychacz brać ziemię. W ten sposób z byłej zwirowni zrobiło się wymarzone pastwisko — uroczka kotlinka, może trochę stroma ale przecież dla owiec to sama radość! Brakowało tylko jednego — humusu. Pastwisko świeciło ciągle łysym piachem.

Sześć czy siedem kilometrów od Kozic kończy się budowa ogromnego zbiornika Ślup. Stamtąd miał przywędrować humus. Czekał Kołodziejczyk całą ubiegłą wiosnę, lato, jesień, zima przeszła, a żywej warstwy nie widać. Zdażył gospodarz ogrodzić nowe pastwisko, zaczął się niecierpliwić. W lutym trafiły do niego pierwsze samochody ze Ślupa: jednego dnia osiem, drugiego siedem, trzeciego pięć (liczył dokładnie), a czwartego dnia przyjechał po jego interwencji pracownik budowy rejestrować kursy. I tego dnia przyjechało czterdzieści samochodów. Następnego dnia nie pojawił się już ani ów pracownik, ani wywrotka z humusem.

Ma więc Marian Kołodziejczyk zwiezione na polu około 120 metrów sześciennych humusu, a trzeba ich ponad cztery tysiące, żeby pole zaczęło rodzić. I jeździ gospodarz po urzędach i biurach, prosi pomocy. Bo nie chce, aby drugi sezon pole było nieużytkiem. Jest to, jakby nie było, półtora hektara, pięćdziesiąt owiec więcej w gospodarstwie!

Podziwiamy więc doskonale przeprowadzone prace technicznej rekultywacji, dzięki której z niczego powstaje nagle hektar pastwiska, a z drugiej strony tyle pracy i kosztów, wysiłku projektantów i ludzi marnuje się już drugi rok, a kilka kilometrów dalej leży w hałdach sto tysięcy metrów sześciennych humusu...

Sprawa jest warta tego, aby oddalić się trochę od właściwego tematu — o siedem kilometrów — odwiedzić kierownika budowy zapory w Ślupie Józefa Skrzypczaka i zapytać co z tym humusem. Kierownik mówi, że wożą. A dokąd wożą? Jak popadnie: raz tu, raz tam. Do Kozic też. Czyli wozi się wszędzie, a nigdzie przez to

nie ma pożytku. Można by wozić zgodnie z jakimś sensownym planem, po kolei udostępniać pola użytkownikom, ale na budowie jakoś na to nie wpadli.

Teraz odwiedzmy pole należące do zakładu rolnego w Szklarach. Na pozór — najwyczejniejsze pole pod słońcem. No, może ładniejsze, bo równe, ogromne — 110 hektarów w jednym kawałku — cieszące czystymi nowymi rowami odwadniającymi. Ale te łąki w Pogorzelskich są właśnie naocznym dowodem, co może rekultywacja. W Wojewódzkim Biurze Geodezji posiadają bogatą dokumentację fotograficzną, między innymi są tam też zdjęcia pogorzelskich łąk: wówczas, przed rekul-

nicznych. Ziemi ubywa, lecz nie może ubywać żywności. Dlatego też, tak ważne jest, aby każdy hektar był właściwie użytkowany. Na intensyfikację produkcji roślinnej państwo przeznacza ogromne środki, niemalą ich część — na ochronę i rekultywację gruntów. W naszym województwie, charakteryzującym się szybkim rozwojem przemysłu wydobywczego i urbanizacji, problemy te nabierają szczególnego znaczenia. Stąd też ogromny nacisk kładzie się na ograniczenie powierzchni gruntów przeznaczonych na cele nierolnicze, na dyscyplinę wykorzystania gruntów przez inwestorów. W roku ubiegłym przeznaczaliśmy na cele nierolnicze 423 hektary.

OŻYWIĆ UGÓR

KRZYSZTOF DĘBEK

tywacją — zamulonych pól, bagien porośniętych ziołami, krzakami. Podobnie wyglądały pola w Owczarach, gdzie teraz wywozi się właśnie wykarczowane drzewa, kończy układanie drenarki. Wiosną będą tu już łąki.

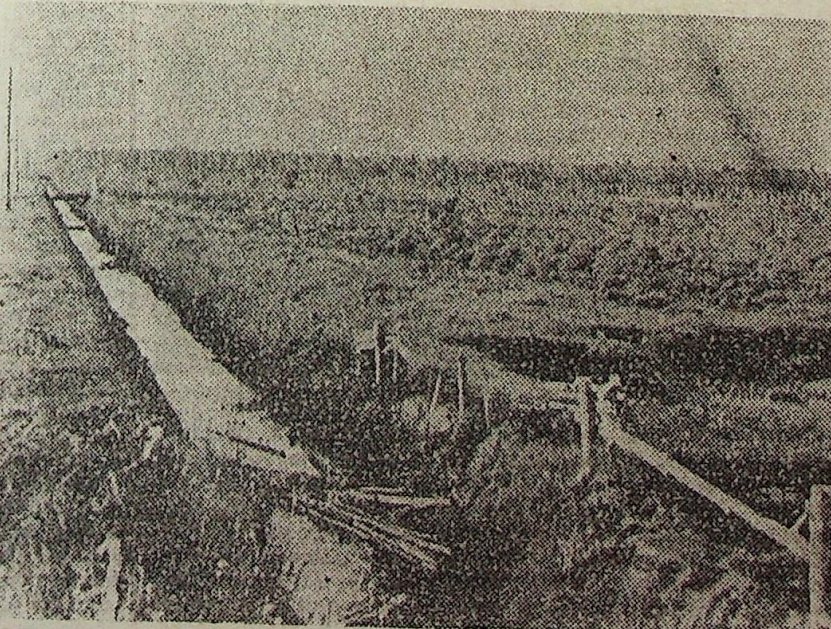
W tym roku zabiegom rekultywacyjnym poddane będzie w sumie ponad 800 hektarów nieużytków. Kosztować to będzie ponad 120 milionów złotych. Ponadto blisko sześć i pół tysiąca hektarów jest w tym roku przeznaczonych do odkamieniania. Większość tych prac wykonywana będzie ręcznie, bowiem w województwie są tylko trzy maszyny przystosowane do zbierania kamieni z pól. A kamieni nie chcą ani budowlani, ani drogowcy, nie wykorzystuje się ich do budownictwa wodnego. I rosną przy polach ogromne hałdy otczaków...

Sporo pracy ekipom rekultywacyjnym przysporzyła ubiegłoroczna powódź. Zostało po niej ponad 530 hektarów łąk i pastwisk, które trzeba od nowa zagospodarować. Kilka hektarów wymaga odzwirowania. Wspomnieć tu jeszcze trzeba o zniszczonych przez powódź rowach, zastawkach itp. Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolnych ocenia straty w urządzeniach będących w administracji województwa na ponad 154 miliony złotych, ponadto 73 miliony kosztują straty w urządzeniach administracyjnych przez ODGW Wrocław: na Nysie Szalonej, Nysie Małej i Kaczawie.

Corocznie dziesiątki hektarów użytków rolnych tracą się bezpowrotnie na rzecz celów pozarol-

Jednakże inwestorzy nie zawsze tego interesu społecznego przestrzegają. W roku 1977 objęto kontrolą 73 ha gruntów przejętych na cele inwestycyjne. Okazało się, że inwestorzy przejęli tereny większe od faktycznych potrzeb. W stosunku do 15 naliczono kary w wysokości ponad 3,3 miliona złotych. Ponadto przejęto do zasobów PFZ ponad 27 ha gruntów zbędnych tym jednostkom. Zadziwiający jest ten niefrasobliwy stosunek do ziemi. Podobnie ma się sprawa z obowiązkami zdejmowania wierzchniej urodzajnej warstwy gleby — wydano 28 takich decyzji na powierzchnię 299 hektarów, lecz ich wykonanie przebiega bardzo opornie, czego przykład choćby w Ślupie.

CORAZ większą wagę przykładają się do ochrony i rekultywacji gruntów. W ubiegłym roku powstały w województwie cztery zakłady rekultywacji — jednostki wyspecjalizowane, które jeszcze lepiej będą przyczyniać się, aby coraz mniej gruntów leżało odłogi. Dzięki powołaniu tych zakładów, można było zacząć wspólnie z Akademią Rolniczą we Wrocławiu prowadzić doświadczenia na gruntach przesuszonych przez kopalnię w rejonie wsi Sobin i Jędrzychów. Obecnie objęto nimi powierzchnię około 45 hektarów. Pozytywne wyniki pozwolą na wprowadzenie nowych metod zagospodarowania powierzchni około 650 hektarów. Żeby rodziły plony jak dawniej...



Fot. Archiwum

KONKURS NA PAMIĘTIK

„Miedziowe drogi”

Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, czasopisma „Odra”, „Wiadomości” i „Konkrety” ogłaszają konkurs na pamiętniki z okresu budowy i pracy w Zagłębiu Miedziowym. W konkursie mogą wziąć udział wszyscy, którzy kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób związani byli z przemysłem miedziowym. Szczególnie jednak zależy organizatorom na pracach, w których ukazany zostanie proces kształtowania się nowego społeczeństwa w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym.

Za najlepsze prace przyznane zostaną następujące nagrody: I — 10 tysięcy złotych, dwie drugie, po — 5 tysięcy złotych, trzy trzecie, po — 3 tysięcy złotych i dziesięć wyróżnień — po 2 tysiące złotych. Przewiduje się również zwiększenie puli nagród o nagrody specjalne za najciekawsze prace w poszczególnych grupach zawodowych.

Nagrodzone prace będą drukowane. Konkurs zostanie zamknięty 30 września 1978 roku i do tego dnia należy przysyłać prace konkursowe podpisane godłem. W osobnej kopercie prosimy umieścić nazwisko, imię, miejsce pracy i zamieszkania. Adres — Zakłady Badawczo-Projektowe Miedzi „Cuprum” — 50-951 Wrocław, pl. 1 Maja 1/2, z dopiskiem: „KONKURS”. Nadesłane materiały powinny być przepisane w trzech egzemplarzach na maszynie.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w grudniu br.

Z historia i współczesnością na ty

Podajemy trzeci zestaw pytań na konkurs pt. „Z historia i współczesnością na ty”, którego organizatorami są: Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Legnicy, Komisja Krajoznawcza Zarządu Wojewódzkiego PTTK i nasza redakcja.

Oto pytania:

1. Która z miejscowości naszego województwa i w jakich okolicznościach związana została z nazwiskiem Henryka Sienkiewicza?
 2. Której ze szkół podstawowych i w którym roku nadano imię Jana Wyrzykowskiemu?
 3. Ilu członków liczyło PTTK w roku 1975, a ile w 1976 r.?
 4. Które z miast i w którym roku połączyły czerwone autobusy?
 5. W którym z miast województwa legnickiego urodził się autor „Sporu o sierżanta Griszę”?
 6. Jeden z Piastów legnickich był częstym gościem polskich dworów magnackich i królewskich. Podaj jego imię, datę śmierci i miejsce spoczynku?
 7. W przeliczeniu na jednego mieszkańca województwa legnickiego, ile złotych wydano na inwestycje: a) w latach 1971—75, b) w 1976 r.?
 8. Ilu mieszkańców liczyły w XIV w. a) Głogów, b) Legnica, c) Jawor?
 9. Kim był Jan Jonston i z którą z miejscowości naszego województwa jest związany?
 10. Skąd wywodzi się nazwa miasta Przemków. Kiedy Przemków otrzymał prawa miejskie?
- Odpowiedzi na powyższy zestaw pytań należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru na adres: Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Oddział Zbiorów Specjalnych, ul. Piastowska 23, 59-220 Legnica. Jednocześnie przypominamy, że spis literatury na podstawie której przygotowano pytania znajduje się do wglądu we wszystkich bibliotekach publicznych, posiadaliśmy go także w numerze 6 „Konkretów”.



Legnica żyje przygotowaniami do dużego śmiechu. Niewiele ponad miesiąc pozostało do rozpoczęcia kolejnego, drugiego już „SATYRYKONU-78”. Jak pamiętamy jest w piastowskim grodzie odpowiedni klimat po temu stworzony między innymi dzięki skutecznej pracy walca drogowego. O którym, co by się nie powiedziało trzeba stwierdzić, że utorował satyrze i humorowi wjazd do Legnicy. Mało tego. Sam legnicki lew (ten z herbu) oddał swój klucz, by za symbol (uśmiechnięty, jak wyżej widać) „SATYRYKONOWI” służył. Dopelnia też swego przysłowiowego głowa, która już raz (w ubiegłym roku) mur niechęci przebiła i która czynić to będzie ku pożytkowi satyry każdego roku.

Organizatorzy imprezy: Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy i Wojewódzki Związek Kultury długo trzymali w tajemnicy swe zamierzenia wobec tegorocznego „SATYRYKONU”. W końcu postanowiono uchylić rąbka sekretu. O programie mityngu satyryków mówi jego inicjator i komisarz ROBERT SZECÓWKA:

— Nie spodziewaliśmy się takiego żywego zainteresowania imprezą wśród rysowników z całego kraju. Na adres WDK każdego dnia napływało po kilkadziesiąt prac. Komisja selekcyjna pod przewodnictwem Andrzeja Willa (ZPAP we Wrocławiu) obejrzała 790 prac 76 autorów. Zakwalifikowano 370 rysunków 67 satyryków. Będą one eksponowane w dwu salach legnickiego Muzeum Miedzi przez cały czas trwania „SATYRYKONU-78”, tj. w dniach 13–23 kwietnia br. Mityng satyryków rozpocznie się barwnym, wiosennym korowodem, który przeciągnie ulicami miasta tuż za drogowym walcem, by zatrzymać się przed muzeum. Odebranie się uroczyste przebijcie głową muru na znak rozpoczęcia święta śmiechu.

Do udziału w „SATYRYKONIE-78” zaprosiliśmy wszystkich autorów wybranych prac. Wezmą oni udział w pierwszym w Polsce ple-

nerze satyrycznym pod hasłem „Podglądamy Legnicę”. Wyniki codziennych obserwacji rysowników będą eksponowane na bieżąco w centrum miasta.

Największa w całej powojennej historii ekspozycja rysunku satyrycznego i humorystycznego nie będzie oczywiście jedynym elementem „SATYRYKONU”. W programie przewidzieliśmy także maraton kabaretowy z udziałem najlepszych zespołów tego typu z kraju. Odbędzie się także przegląd filmów komediowych i kiermasz wydawnictw satyrycznych. Osobny rozdział „SATYRYKONU-78” to spotkania rysowników i satyryków w zakładach pracy zagłębia miedziowego.

Zainstaluje się w Legnicy w dwóch mityngu satyryków wrocławskie radiowe „Studio 202” pod wodzą Andrzeja Waligórskiego i Jana Kaczmarka. Chcielibyśmy również ściągnąć magazyn „60 minut na godzinę” i profesora doktora magistra inżyniera habilitowanego Jana Tadeusza Stanisławskiego, by wygłosił wykład inauguracyjny z zakresu mniemanologii stosowanej.

— Porozmawiajmy o nagrodach...

— Jest ich tyle, że aż głowa boli. Najwięcej zadeklarował Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki oraz Wojewódzki Dom Kultury. Ufundują oni nagrody główne: pierwszą — 8 tysięcy złotych, dwie drugie po 5 tys. zł, trzy trzecie po 3 tys. zł, pięć wyróżnień po 1500 zł

oraz laur publiczności w wysokości 4 tys. zł dla autora rysunku, który zostanie wybrany przez widzów w drodze plebiscytu. Nagrody sprezentowały także redakcje: „Wiadomości”, „Gazety Robotniczej” i „Karuzeli”. Dla autora najlepszego rysunku tematycznie związanego z Legnickiem przeznaczony jest „Ostry ołówek „Konkretów”.

— Jak będzie można rozpoznać uczestników „SATYRYKONU-78”, gdy wmieszają się w tłum?

— Po nazwiskach. Może wymienię niektóre: Eryk Lipiński, Edward Lutczyn, Antoni Chodorowski, Julian Bohdanowicz, Piotr Chrobok, Wiesław Fuglewicz, Wojciech Grzymała, Zbigniew Jujka, Andrzej Pągowski, Edmund Mańczak, Andrzej Stok, Wacław Potoczek, Grzegorz Szumowski, Jacek Urbański. Starczy? Znakiem rozpoznawczym będzie plastikowy emblemat — uśmiechnięty klucz przypięty do marynarki lub koszuli. Ponadto wszyscy uczestnicy święta uśmiechu otrzymają owe klucze wykonane z miedzi.

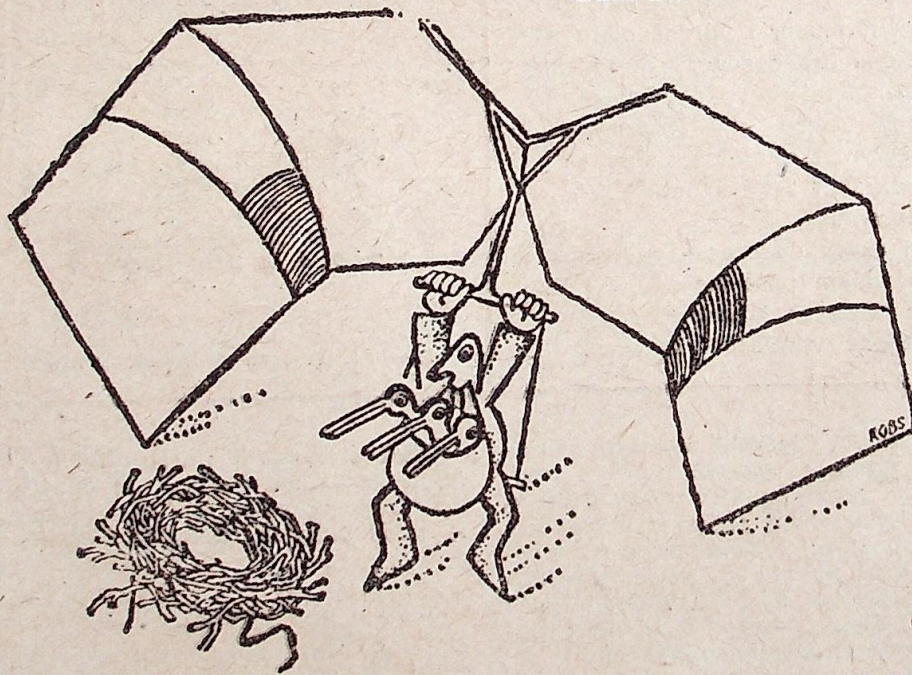
— Czego uczestnicy „SATYRYKONU-78” oczekują od legniczan?

— Poczucia humoru i więcej niż zwykle uśmiechu, dobrze, gdy połączonego z refleksją wywołaną przez satyryczną wizję rysowników...

— Niech się spełni!

ŚWIĘTO ŚMIECHU

CZESŁAW PAŃCZUK



RYSZARD ADAMOW

Kariera kozucha

Na ulicy R. stała się rzecz straszna: obywatel Marian B., technik budowlany, zaraz po powrocie z wczasów pobit żonę — i stała się rzecz jeszcze straszniejsza, bo przy okazji spalił dwadzieścia tysięcy złotych. W naturze. Chodziło bowiem o kozuch, barani oczywiście, kupiony za 130 wrednych dolarów

amerykańskich, czyli przeliczając po ludzkich cenach, właśnie coś około dwudziestu tysięcy naszej uczciwej forsy. Jeżeli ulica przeszła do porządku dziennego nad pobiciem pani B., albowiem Marian B. bił połowicę butelką pustą zupełnie, o tyle spalanie kozucha przyjęło z uczuciami, jak to się mówi, mieszanymi, gdyż takie właśnie uczucie wzbuda w nas kozuch.

Kariera kozucha jest zdumiewająca. Przed wojną był okryciem biedoty, chadzali w nim furmani, dozorczy i co poniektórzy dorożkarze, tuż po wojnie służył stróżom nocnym, trochę później polubili go różnego rodzaju komwojenci, funkcjonariusze straży przemysłowej, ale tylko szeregowi, i kierowcy, wtedy jeszcze zwani powszechnie „soferami”. Potem było cicho. I nagle istny szal: paniusie, nie panusie, żony rolników i hutników,

górników i inżynierów, doktorów i sklepowe, a nawet — o zgrozo! — dwie panie redaktorki, w tym jedna ładna.

Nie można powiedzieć, owszem, panie prezentują się w kozuchach apetycznie. Tylko że wszystkie wyglądają jednakowo, a już za żadne skarby nie odgadniesz, która bardziej szczupła, a która tylko szczupła. I nie bardzo można się zorientować co do pory roku. Albowiem kozuch panuje na ulicach, placach, w miastach i wioskach od bardzo wczesnej jesieni do samego lata. Znika tylko na krótko: na dwa — trzy najbardziej upalne miesiące. I to nie zawsze. Ale czy ktoś się odważy krzyknąć: „Precz z kozuchami!”? Nie, nie ma mocnych.

Moja zezowata przyjaciółka nalega od dwóch miesięcy, bym jej kupił kozuch. Może bym i kupił. Gdyby nie była zezowata.

LEGNICKA SECESJA

W ramach porządkowania układu komunikacyjnego od ponad roku Legnica przeżywa coś na kształt małego kataklizmu. No i bardzo dobrze! Lepiej to mieć z głowy od razu, a nie babrać się latami z robotą, jak nie przymierzając budowniczo wieża komunikacyjnego na placu Dzierżyńskiego we Wrocławiu. Tak więc ważne ulice skrzyżowania wygodniejsze, tu i tam bezpieczne przejścia dla pieszych — pod, albo nad ziemią, i żeby nie było przykrego dysonansu — domy w centrum otrzymują z wolna nowe elewacje.

Ale niestety prawie wyłącznie w centrum... Zabudowa mieszkaniowa Legnicy w przynajmniej większości składa się z domów starych, wzniesionych głównie na przełomie wieków XIX i XX. Po prawej stronie Kaczawy dominują rudery — smutne resztki i wspomnienia po dzielnicach kapitalistycznej biedoty. Jest ich coraz mniej, ale są jeszcze... Im szybciej znikną tym lepiej. Natomiast po lewej stronie rzeki.

Po lewej króluje secesja. Ten styl — nie tylko w budownictwie — od zupełnie niedawna zaczął być dostrzegany i traktowany z należnym szacunkiem. I właśnie dlatego z wielu miast polskich znikł niemal zupełnie. Przepiękne frontony potężnych domostw zostały ogołocone z ornamentów, równie bezwzględnie rozprawiono się z wnętrzami usuwając z nich zdobne piecze, stiuki, kraty czy okucia. Legnica, będąc miastem powiatowym, nie mającym odpowiednich funduszy na remonty i budownictwo mieszkaniowe, nie była w stanie tych domów unowocześniać. I może właśnie dobrze się stało...

Jest to bowiem jedno z nielicznych miast w Polsce, gdzie styl ten występuje jeszcze w takiej obfitości i różnorodności. Niestety, nie bardzo go widać. Domy od lat nie remontowane wiele straciły ze swojej świetności. Ale wystarczy przejść się ulicą Roosevelta i jej okolicami, rozejrzeć się uważniej wokół siebie, by dojść do przekonania, że pod liszajowatymi tynkami, brudną farbą i tzw. patyną czasu ukrywają się istne perełki secesji. Te domy — naszym zdaniem — powinny zostać przywrócone miastu w swojej najświetniejszej postaci.

Oczywiście nie jest to program na dziś. Nie dysponujemy tak potężnymi środkami budżetowymi i technicznymi, by rzecz załatwić od ręki. Ale o tym trzeba myśleć. Opracować jakiś program działania, w którym równie wiele do powiedzenia jak inżynierowie, będą mieli historycy sztuki. Domy najbardziej zagrożone śmiercią techniczną czy dewastacją należy jak najszybciej zabezpieczyć. Niektóre uznać trzeba koniecznie za obiekty chronione — zabytki.

Legnica nie ma Starówki podobnej gdańskiej czy warszawskiej. Ma natomiast dzielnicę — kto wie czy nie dorównującą tamtym. Żywą, zamieszkaną, będącą integralną częścią miasta, nie skansenem. A jednocześnie będącą autentycznym zabytkiem — noszącym z pamięcią dzieła sztuki. I właśnie dlatego trzeba ją zachować. Jest to po prostu nasz obowiązek wobec KULTURY.

ŁUKASZ ANDRZEJEWSKI

PROBY nr 1 LITERACKIE

Z przyjemnością, ale i z obawą prezentujemy po raz pierwszy naszą kolumnę literacką. Teksty zamieszczone w niniejszym numerze „Prób”, to przede wszystkim prace nagrodzone w kwartalnych turniejach poetyckich organizowanych przez KMPIK w Legnicy.

„Próby” nie mają charakteru dodatku stałego: będą wydawane w miarę napływu do redakcji tekstów interesujących, o sprawności literackiej rokującej nadzieje.

Stefan Krzysztof Gohs

ZIEMIA CZEKA JAK KANIA DESZCZU

a świtem znów
w nieuchronności narodzenia
w niewinności zdziwionej
w upartości dziecinnej
w czerwonożółtej radości
w przymrużonych powiekach
w ubraniu od święta
w witrażowych refleksach
w niepewności drżącej
obudzony kogutem
rumieniec roznegliżowanej
natury

Grażyna Maziuk

SAMOPAS

Niezauważalnym ruchem ręki
Zapomnianym już dziś dotykiem
innych rąk
Wybieraniem i odrzucaniem
Czegoś lub kogoś
Poznaniem przypadkowo
przypadków
Ciągłym szukaniem siebie
Stwarzam swój świat
Ktoremu
Od czasu do czasu
Pozwalam paść się
Na waszych łąkach
I kapać w waszych stawach

Andrzej Aleksander Kisiel

STRACH

Roztoczyłem przed tobą

gęsty las

milczałaś

Otoczyłem cię pierścieniem

jezior

plakałaś wówczas

Otworzyłem ci pełnię

nieboskłonu

zasłoniłaś twarz z przerażenia

Teraz wiem

nie dotarłem do ludzi

a w tobie rozkwitł

cień samotności

Strach.

BANASIOWA wysiadła ostrożnie z wagonu; w ręce trzymała podniszczoną walizkę. Cichym głosem zapytała zawiadowcę, o której będzie pociąg do Wrocławia: jej pociąg, pociąg na który czekała wiele lat. Odburknął: „Za dwie godziny” — a może powiedział zupełnie co innego?

Dmuchał wiatr — mocny i zimny jak lód. Otuliła się wełnianą chustką i przygarbiona przysiadła na ławce. Zawiadowca przystanął, spojrzął na nią jakoś inaczej i już łagodniej poradził, by poszła do poczekalni.

Poczapala wolniutko we wskazanym kierunku: bała się dworców, poczekalni, bała się wielkiego świata — całe życie spędziła na wsi. Weszła do bufetu. Niemile uderzył ją zapach dymu, potu i stęchłego powietrza. Zawróciła do poczekalni, usiadła na ławce. Dręczyła ją jedna trwoźna myśl: „Jak ją przyjmie Zbyszek, jej Zbyszek?”

Z przykrością wspominała Elżbietę. Wiele lat niańczyła jej dzieci. Teraz, kiedy podrosły, zięć kazał jej iść do pracy w polu. Całe lato i jesień harowała od świtu do nocy. A potem usłyszała:

— Niech matka jedzie do Zbyszka, jemu się lepiej powodzi, a u nas, sama matka widzi, nie przelewa się.

Wejciech Lubieniecki

BIAŁE TALIZMANY

(fragment)

białe talizmany kleilem
na krzyż
wąskie pasemka
na przejrzystości
na wybuchach
na dymiących trawnikach
białe talizmany kleilem
czytane wczoraj
białe talizmany
wąskie pasemka
wczoraj oplakane
na przejrzystości
oklejonej na krzyż
na dymiących trawnikach
białe talizmany kleilem

Włodzimierz Kałski

EPILOG DO „ODEJŚCIA GŁÓDOMORA” T. RÓŻEWICZA

Kiedy przysną
strudzeni rzeźnicy
wstanie głodomor
i zeżre klatkę
Jeżeli zdąży
przed świtem
zje również
rzeźników
i wejdzie
do naszych śpiących mieszkań
też zostaniemy zjedzeni
Odtąd będzie to
ulubiona potrawa
głodomora

Agnieszka Susłowicz

MÓJ DOM

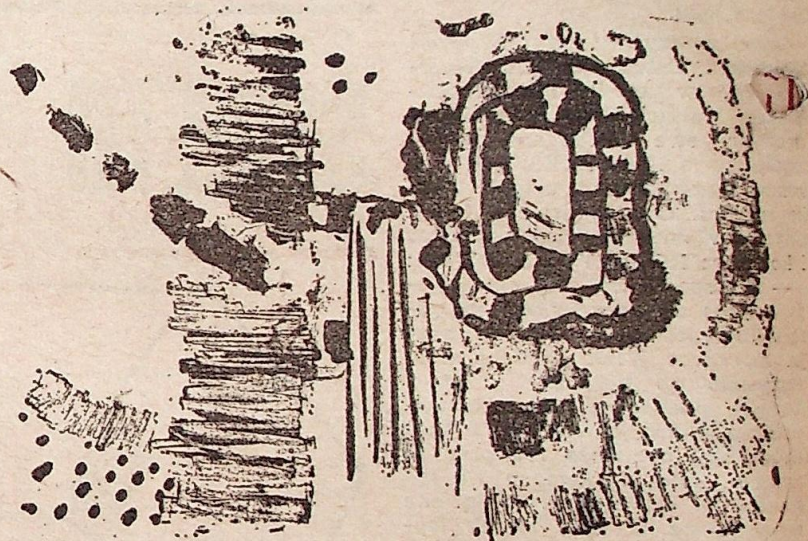
to smutek bylicy
na ścieżce do progu
kształt dymu
który pożegnał komin
ścian splekanych ku słońcu
wspomnieniem wapna
i za płotem zielska ugor ogródka

opuszczona arka
w ostrowiu jesionowych koron
ślad miejsca
w gęstwinie sadu

tak blisko drzwi otwarte do nieba
unieść dłoń

to dom podparty skrzydłem
przelotnego ptaka

dotknąć słońca na horyzoncie pół
dobiec



Rysunek Edward Mirowski (PWSSP Wrocław)

Obok niej usiadł młody człowiek. Miał długie włosy i czarną brodę. Odsunęła od niego walizkę — cały swój dobytek, dobytek siedem-

głądał sympatycznie. „Ludzie są dobrzy, myślała, świat, życie — rają starych, ale młodzi są dobrzy, zawsze byli dobrzy”. Tak myślała, bo bardzo pragnęła, żeby tak właśnie było.

Chłopak wyjął z papierowej torby pomarańczę, obrat ją i zaczął jeść — zachłannie, z apetytem. Babcia spojrzęła na niego i odruchowo przetknęła słinę. Uchwycił to spojrzenie.

— Niech się babunia poczęstuje — rzekł podając jej owoc.

Zawahała się, ale wzięła. Ugasi pragnienie. Przez jej pociętą nitkami zmarszczek twarz przemknął uśmiech. „Ludzie są dobrzy — myślała — ludzie muszą być dobrzy, bo inaczej świat by się przestał kręcić”.

— Niech ci Pan Bóg da zdrowie, synku — podziękowała.

Po zjedzeniu pomarańczy poczuła się rażniej. Przynęta nieufność do długowłosego. „Ludzie są dobrzy, ludzie muszą być dobrzy”. I z tą myślą usnęła. Zbudziło ją chrzypienie głośnia.

Chłopca obok niej nie było. — Jezu, moja walizka! — jęknęła.

POMARAŃCZA

TOMASZ KIRYŁŁOW

dziesięcioletniego życia: dwie sukieneczyny, bieleżne, dwie złote, austriackie jeszcze monety.

Długowłosey chłopak z zainteresowaniem zaczął czytać gazetę. Wy-

Kolumnę redaguje: RYSZARD ADAMÓW

KOBIETA W SZTUCE

„Kobieta w sztuce” — to tytuł kolejnej wystawy otwartej w poniedziałek w Okręgowym Muzeum Miedzi w Legnicy. Inauguracji ekspozycji towarzyszył koncert kameralny w wykonaniu Anny Wesołowskiej (fortepian) i Stanisława Firleja (wiolonczela). W programie koncertu usłyszeliśmy utwory Chopina, Schumanna i Rachmaninowa.

Wystawa „Kobieta w sztuce” otwarta w przeddzień Święta Kobiet obejmuje ponad sto eksponatów — prac z kilku dyscyplin plastycznych. Można obejrzeć m. in. interesujące rzeźby z brązu i obrązy ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu, muzeów regionalnych w Jaworze i Chojnowie. W skład ekspozycji weszły także prace artystów z legnickiego środowiska plastycznego. Wystawa czynna będzie w marcu i kwietniu br.

POJADĄ DO ZIELONEJ GÓRY

Równoległe z eliminacjami Konkursu Piosenki Radzieckiej od pięciu lat toczą się boje młodzieży szkolnej o uczestnictwo w finałach Ogólnopolskiego Dziecięcego Konkursu Piosenki i Tańca Kraju Rad. W minioną niedzielę, 5 marca br. w Lesznie odbyły się okręgowe eliminacje konkursu uczniowskiego. Tę laureatki pojadą na finał krajowy do Zielonej Góry (4 kwietnia br.). W eliminacjach udział brało reprezentacji ośmiu województw, wśród nich śpiewający uczniowie z Legnickiego: zespół taneczny SP-6 w Głogowie, zespół „Niezapominajki” z ZSG w Lublinie, zespół wokalny SP 18 w Legnicy i Bogumiła Tarasiewicz wraz z zespołem muzycznym Młodzieżowego Domu Kultury w Legnicy, którego opiekunem jest Zbigniew Podrez-Kisielewski.

Olbrymi sukces odniosła muzyczna ekipa MDK, która znalazła się w grupie laureatów eliminacji. Gratulując sukcesu, wyrażamy nadzieję, że wspaniałą passę MDK-owski zespół i jego wokalista potwierdzą na finale krajowym konkursu w Zielonej Górze.

SPOTKANIA KRAJOZNAWCZE

Pod takim hasłem Wojewódzka Komisja Krajoznawcza PTTK w Legnicy od kilku miesięcy organizuje interesujące imprezy popularyzujące uroki krajoznawcze naszego regionu, jego zabytki i perspektywy urbanistyczne.

13 lutego odbyło się pierwsze w tym roku spotkanie, na którym mgr inż. arch. Zenon Dytkowski omówił perspektywy rozwoju przestrzennego województwa legnickiego do roku 1990.

13 lutego odbyło się pierwsze w poniedziałek, o godz. 17.00 w Gabinetie Metodycznym WOKI (klub MPiK w Legnicy, Rynek 34) będzie można wysłuchać prelekcji inżyniera Dytkowskiego traktującej o założeniach przestrzennych rozwoju głównych ośrodków miejskich województwa legnickiego.

10 kwietnia br., o godz. 17.00 PTTK zaprasza wszystkich zainteresowanych stanem zabytków w województwie. Tego dnia bowiem Wojewódzki Konserwator Zabytków mgr Zdzisław Kurzeja przedstawi problemy ochrony zabytków w Legnickiem.

(pac)

J

AN SZEWCZYK, ówczesny kierownik budowy, dotrzymał słowa. Przed pół rokiem

miał żal do dziennikarzy: — Przyjechaliście teraz, a nie za kilka miesięcy... Co ja wam tu dzisiaj pokażę? To błoto? Te parę dziur w ziemi? Fundamenty, kawałki muru? Przyjdźcie na SW-III za pół roku. Zrobicie zdjęcia budynków, nad którymi będą już powiewały wiechy!

Ale my wiedzieliśmy, że każda wielka budowa rodzi się w błocie, w huku spychaczy zgarniających zieloną murawę, rodzi się w pocie robotników wyrównujących łopatami wykopy pod fundamenty.

Wtedy plac pod pierwszy sierszowski szyb ogrodzony był z jednej strony lasem, z drugiej falującym dojrziałym żytem. Stało tu kilka bud na kołach, miliony cegieł... A wszystkiego pilnował nocą dziadek stróż i wierny pomocnik, uwiązany do żelbetonowej płyty — Ciapiek. Ale i tak Szewczyk miał się czym pochwalić. Gotowa już była głowica szybu, a w głąb ziemi wędrowały dziesiątki kilometrów rur mrozeniowych.

— Czas goni — mówił Szewczyk — proszę spojrzeć, już przychodzą z zagranicy pierwsze maszyny.

Jan Szewczyk słowa dotrzymał. Tu już go nie ma. Rządzi następną budową, ale na terenie zaszyfrowanym nazwą SW-III stoją budynki pracującej kompresorowni, główna stacja transformatorów, budynek maszyny wyciągowej, niski biurowiec, baraki pełne biur...

Do jednego z nich zmierzam. Dyrektor budujących się Sierszowic, Adam Jesionek, znany od lat w LGOM-ie górniczy fachowiec, użyczył mi służbowego fiata. Od centrum zarządzania mieszczącego się na razie w starej szkole we wsi Jakubowice do placu budowy SW-III licznik wybija 18 kilometrów.

— Samochód mogę panu dać najwyżej na niecałą godzinę — przestrzega dyrektor — jest nam tu bardzo potrzebny. Gdyby się pan nie wyrobił z czasem, to proszę go odesłać.

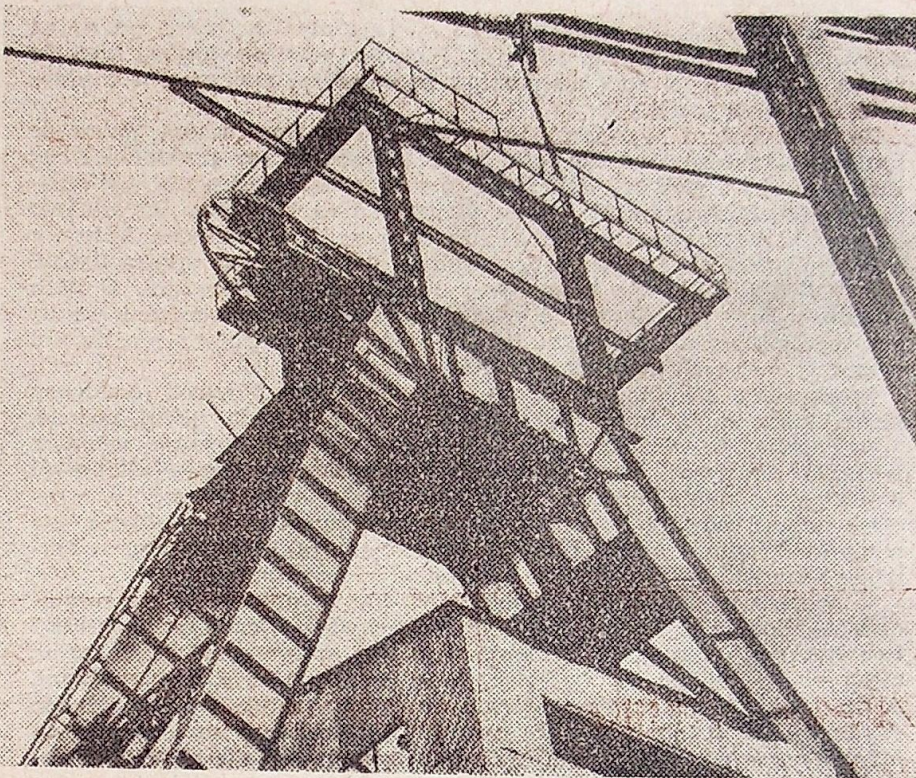
Stawiam ostrożne kroki między błotnymi koleinami. Mróz puścił, chodź tu można tylko w butach gumowych. Krajobraz zupełnie inny niż przed kilkoma miesiącami... Kierownik budowy Jerzy Musiał jest jeszcze pod wrażeniem wczorajszej wizyty telewizyjnej: — Teraz wszyscy interesują się naszą wieżą szybową...

— I to ma być sprawiedliwość — rzucił z pretensją któryś z brygadzystów — my tu pół roku łopatami przerzucamy tę glinę i nikt nas nie filmuje! Wiadomo, taka wieża to nowość. Poza tym fotogeniczna. Pan pewnie też będzie pisał o stawianiu wieży?

Będzie, bo warto! Jest najnowszym osiągnięciem technicznym inżynierów i techników z Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Hutnictwa.

Stanął nad przyszłą, prawie kilometrową, dziurą w ziemi. Taka sama jak dziesiątki innych, stanowiących o naszym górniczym krajobrazie. Ta miała szczególne, jej narodziny filmowała telewizja, odnotowały krótkimi wzmiankami gazety. Ale w jej konstrukcji myśl inżynierska zaowocowała ogromną oszczędnością czasu, złoówek i ludzkiej pracy. Dotychczas krzykiem mody było stawianie wysokiej, jak nasze wieżowce, wieży tymczasowej. Gdy za pomocą tymczasówki górnicy i PBKR fedrowali szyb, obok powstawała wieża wyciągowa stała. Potem, zwykłe pod wodzą znanego racjonalizatora Wacława Minty, dokonywano fotogenicznej operacji prze-

suwania budowli. Tymczasówka odjeżdżała na szynach w stronę czekających z palnikami robotników, a wieża stała sunęła dostojnie nad otwór szybu. Na miejsce wieloletniej służby. Wystarczyło teraz wykonać potrzebne instalacje, podwiesić liny, klatki i w przytomności zaproszonych dostojników i delegacji z kwiatami zjechać w dół po pierwszą rudę. To budowanie stałej wieży obok tymczasówki przynosiło oszczędność dziesięciu miesięcy. Tyle bowiem czasu trzeba było na demontaż tymczasówki i na budowanie w jej miejsce wieży stałej. Sierszowiczką postawiono jeszcze nowoczesniej. To znaczy taniej i szybciej.



Fot. Stanisław Fedyniak

WIEŻA

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

Postanowili bowiem inżynierowie z PBMH wykorzystać do głębień od razu wieżę stałą...

Pióro może zgrabnie opisać zdanie, projektanci dziesiątkami linii precyzyjnie wszystko wyrzysowali na płatach technicznej kalki. Chyba jednak nieco trudniej było sprostać zadaniu bezpośrednim wykonawcom. Scaleniem kolosa, spawaniem i skręcaniem grubymi jak ramię śrubami setek stalowych elementów rządził Jerzy Topolski.

— Skończyłem Politechnikę Wrocławską w 1973 roku, ale wież jeszcze nie stawiałem — mówi. — Musiałem po czterech latach pokazać, że coś potrafię...

Brygadą ślusarzy i spawaczy kierował Ryszard Bartoszewicz.

Stoić przy potężnych nogach kolosa i zadzieramy głowy. Tam wysoko, trzydzieści cztery metry nad ziemią, palą się — niby święte sztuczne ognie — łuki elektrod spawalniczych. Topolski i Bartoszewicz dumają z swego dzieła.

— Poszło cudownie, bez niespodzianek, to stawianie nie dawało spać po nocach. Najmniejsze zachwianie mogło spowodować katastrofę...

Ta wieża to ponadto dla obu kawalek kanierów.

— Panowie — pytam — wczoraj postawiliście to cacko, a kiedy będzie koniec roboty? Odpowiedź jest równie zaskakująca jak metoda:

— Za dwa, trzy dni! Ogłądałem w telewizji podnosze-

nie wieży, ale na małym ekranie nie było szczegółów. Dopytywałem się więc o techniczne tajniki przedsięwzięcia. Opowiadali mi po dwa razy. Trochę zapamiętałem, trochę musiałem zanotować. Muszę to tak opowiedzieć, by zrozumieć wszyscy.

A więc wieża kozłowa wygląda jak ogromna drabina malarska, tylko że skonstruowana z grubych stalowych kształtowników. U jej zwieńczenia koło napinające linę wyciągową. Aby uniknąć niebezpiecznych prac montażowych na wysokości, montowano tę drabinę na dole... Ustawiono ją płasko rozwartymi ramionami. Każdą z nóg zaopatrzone w stalowy wózek u-

stawiony na szynach. Teraz wystarczyło ciągnąć do góry, za szczyt ciągnąć aż rozkraczona sięgnie trzydziestu czterech metrów. Trudem dźwigania kolosa o wadze kilkunastu lokomotyw obarczone specjalne wózki hydrauliczne typu bygging. Potrafią one z ogromną siłą wspinać się po stalowych żerdziach do góry, a są zaskakująco małe i... proste w obsłudze.

Za kilka dni wieża odbędzie kolejną podróż. Te same wózki przepechną ją po stalowych szynach nad przyszły otwór szybowy. Górnicy z PBKR będą mogli zainstalować swój słynny kombajn do drażenia pierwszej sierszowickiej miedzionośnej dziury w ziemi.

Muszę wracać. Trzeba dyrektorowi Adamowi Jesionkowi oddać samochód. Ale Jerzy Topolski i Ryszard Bartoszewicz wykrzykują za mną:

— Ta wieża to nie tylko nasza zasługa, musi pan wymienić kilku naszych ludzi, chociaż tych najlepszych...

Notuję imiona i nazwiska spawaczy i ślusarzy: Edward Maziarz, Stanisław Kubiak, Marian Cichocki, Andrzej Święs, Tadeusz Zalecki...

PISANIE reportażu o Sierszowicach trwa. Każdy dzień przynosi wydarzenia godne kronikarskiego zapisu. Będziemy je śledzić na bieżąco i odnotowywać na łamach naszego czasopisma.

ZESPÓŁ Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy. Jedną z tych szkół (obok jaworskich liceów: medycznego i ogólnokształcącego i ogólniaków legnickich), w których harcerze ze szczególnym upodobaniem zajmują się sprawami wykraczającymi poza tradycyjne skautowskie zainteresowania. Mówi Krzysztof Kozłowski, uczeń kl. III, maturalnej:

— Trafiają do naszego klubu najczęściej instruktorzy — drużynowi, którzy ze względu na nawalną pracę w ostatniej klasie rezygnują na jakiś czas z czynnej pracy z drużyną, ale nie chcą oczywiście tracić kontaktu z organizacją. Jest nas teraz 45, zaczęliśmy od trzydziestu osób. A ponieważ nie mamy żadnych sztywnych form organizacyjnych, więc w każdej chwili wszyscy zainteresowani mogą przyjść na nasze zajęcia. No i przychodzili, zostawali na stałe. Nie, zajęcia nie są nudne. Najczęściej są to burzliwe dyskusje. Klub prowadzi nasz profesor od propedeutyki nauki o społeczeństwie. „Niszczy” nas w dyskusjach i dopiero wtedy widzimy, jak wiele naszych wątpliwości, niejasności wpływa tylko ze zwyczajnej niewiedzy. Nasze klubowe dyskusje często zresztą przenoszone są na lekcje, bo uznajemy, że są sprawy warte poznania i omówienia przez wszystkich kolegów.

— Najwięcej problemów wywołują sprawy najaktualniejsze, ideologiczne — dodaje Zbigniew Kieras — bo z nimi stykamy się na co dzień. A zajmujemy się również filozofią marksistowską, historią ruchu robotniczego, no i wszystkimi problemami związanymi z ideologią i polityką partii.

Ze szczególnym uznaniem aktywiści klubu wspominają jedno ze spotkań zorganizowane dla młodszych kolegów przez studencki Krąg Instruktorów z politechniki, spotkania z przedstawicielami politycznych i administracyjnych władz województwa i miasta. Bo właśnie kontaktów zewnętrznych trochę im brakuje i zazdroszą kolegom z Klubu Młodych Racjonalistów, którzy, działając pod opieką TKKS nie miewają właściwie kłopotów z lektorami, prelegentami. U nich natomiast jest jeszcze trochę organizacyjnych niedociągnięć i wskutek tego niepotrzebnie chyba ulega zawężeniu wachlarz możliwości wykorzystywanych w codziennej pracy.

I sekretarz szkolnej POP, Jan Kardela, widzi wśród działaczy klubu kilka osób, które Egzekutywa będzie chciała bliżej poznać.

— Pewnie, że chcielibyśmy, aby jak najwięcej naszych uczniów wstąpiło do partii. Ale też wiemy, jaką wielką odpowiedzialność bierzemy na siebie. Przecież ci młodzi ludzie wyjdą ze szkoły, stracimy ich z oczu i jest jednak ta niepewność: jacy okażą się w „prawdziwym” życiu. Dlatego bardzo starannie będziemy rozpatrywać wszystkie kandydatury, prowadzić wiele rozmów.

— Nie mamy wątpliwości wobec tych, którzy generalnie się sprawdzili — dodaje dyrektor Ryszard Pasternak — jeżeli od początku byli dobrymi uczniami, zdyscyplinowanymi, aktywnymi działaczami, mieli dobry wpływ na kolegów, to o nich możemy być spokojni. A czy kluby są tą najlepszą formą przygotowywania intelektualnego młodzieży do wstępowania do partii? Chyba jeszcze za wcześnie na jednoznaczne podsumowania, będzie to można powiedzieć po 2—3 latach, kiedy zobaczymy jak sprawdzili się ludzie, których rekomendowaliśmy. Bo jednak chcemy nad nimi czuwać, nawet z daleka.

— Wiem, że to wielka odpowiedzialność — być członkiem partii — mówi uczeń Krzysztof Kozłowski — liczę się z tym i spróbuję sobie poradzić. Nie zamierzam rezygnować z pracy w organizacji młodzieżowej. Zawsze natomiast lubię chodzić trudniejszymi drogami. Wtedy lepiej widać efekty własnego działania...

Powstały przed kilkoma miesiącami. W kwietniu będą podsumowywać swoją działalność. Harcerskie Kluby Wiedzy o Partii przeznaczone są dla uczniów starszych klas szkół średnich. Ich zadanie — wyposażać młodych ludzi, działaczy ZHP i szkolnego samorządu w obszerną, wykraczającą poza program nauki, a niezbędną wiedzę polityczną; objaśniać rodowód, teraźniejszość i jutro tego wszystkiego, co składa się na naszą rzeczywistość. A także — przygotowanie najlepszych z dobrych do wstąpienia do partii.

O tym myśłano przede wszystkim, kiedy przystępowano do organizowania tej nowej formy politycznego kształcenia w harcerstwie. Kluby wiedzy o partii wyrosły bowiem z istniejących od lat klubów wiedzy społeczno-politycznej i klubów młodych racjonalistów, które jednak — choć zasłużone i bardzo pożyteczne — nie zaspokajały już potrzeb młodych aktywistów. Ludziom, którzy znacznie wcześniej niż ich koledzy zaczęli brać na siebie ciężar odpowiedzialności za sprawy otaczającego ich świata (bo czyż nie jest tym opieką nad czterdziestką rozkrzyczanych zuchów albo podejmowanie na forum samorządu decyzji dotyczących kilkuset kolegów z tej samej szkoły?), skromniutka wiedza o tymże świecie przestała wystarczać. Ich wychowawcy zaś, ci w szkole i ci w organizacji, dostrzegli w młodych zadatki na dobrych członków partii — rzetelnych, uczciwych, odpowiedzialnych, zdyscyplinowanych i pełnych inicjatywy, zaangażowanych wreszcie. Dlatego właśnie kluby skupiają niemal wyłącznie uczniów klas maturalnych — najstarszych, najbardziej doświadczonych, sprawdzonych już w działaniu.

Jest owych klubów dwadzieścia siedem. Funkcjonują we wszystkich szkołach średnich województwa. Że nie we wszystkich równie dobrze, to jasne, choć niewesołe. Bo chciałoby się, żeby i takie instytucje skutecznie konkurowały z klubami technicznymi, turystycznymi, czy artystycznymi... Mają harcerskie kluby wiedzy o partii wielkiego sojusznika, a mianowicie ośrodki pracy ideowo-wychowawczej przy instancjach partyjnych, które im patronują, służą radą i pomocą w codziennej pracy. Największe jednak i najtrudniejsze zadania spoczywają na samych szkołach, nauczycielach, bo oni głównie prowadzą zajęcia klubowe z młodzieżą. Stąd też interesująca i warta chyba powielenia inicjatywa głogowskiego środowiska pedagogicznego — powołanie zespołu lektorskiego nauczycieli dla potrzeb tego dodatkowego kształcenia młodych.

OCZYWISTE jest również, że wszędzie kluby znajdują się na co dzień pod troskliwą i czujną opieką szkolnych POP. W końcu jeśli wyrosną w nich kandydaci partii, to legitymacje otrzymywać będą równocześnie niemal ze świadectwem dojrzałości. Można zatem harcerskie kluby wiedzy o partii potraktować jako kuźnię najmłodszych kadr komunistów. Ale trzeba również pamiętać o obawach, jakie nasuwają się pedagogom z ZSE-M. Czy młodzi się sprawdzą?

Tekst: A. STOKROCKA, zdjęcia: K. RACZKOWIAK



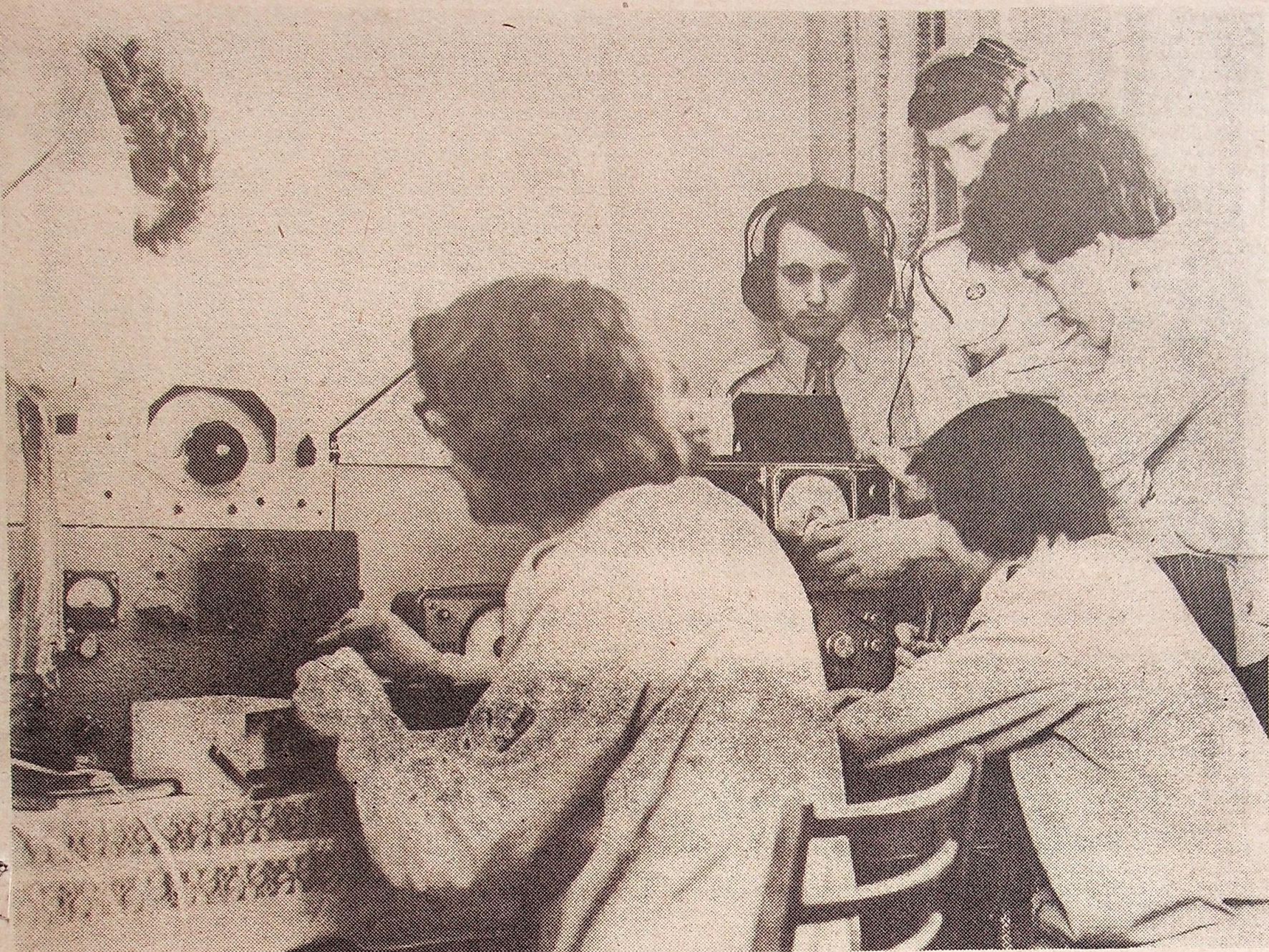
Harcerze z Młodzieżowej Służby Ruchu przy Zespole Szkół Samochodowych Legnicy objęli opieką wszystkie szkoły podstawowe w mieście; uczą młodszych kolegów poruszania się po ulicach, prowadzą szkolenia na kartę rowerową, obsługują i prowadzą miasteczka ruchu drogowego.

Jak się spraw



W kwietniu 1977 r. ponad 50-tysięczna Legnicka Chorągiew ZHP otrzymała sztandar i imię „Przodowników Pracy Zagłębia Miedziowego”.

Przedmiotem...
licznych w...
patronatem...
wego sezonu...



Tradycje dawnych drużyn specjalnościowych przejęły kluby HSPS. Najbujniej rozwijają się kluby sportowo-turystyczne i techniczne, wśród nich jaworski klub łączności „Druciki” — znak wywoławczy: SP 6 ZFE.

powdza?



Nieczęsto można spotkać HSPS-owców na spokojnych zajęciach w harcówce. Bardzo wiele czasu poświęcają społecznej pracy dla środowiska. W ciągu ostatniego roku w całej chorągwi zuchy, harcerze i instruktorzy wypracowali ponad 1,7 mln zł, przekazując blisko 250 tys. na Centrum Zdrowia Dziecka.



Harcerze ze szkół podstawowych z entuzjazmem zajmują się muzykowaniem. Mobilizująco działają sukcesy zespołu polkowskiego „Światliki”, jednego z laureatów kieleckiego festiwalu.

AEROKLUB-PRL
H-R-L

nej dumy harcerzy złotoryjskich. Jeden z nie-
cerski Klub Lotniczy „Trawers” działający pod
PRL. Na zdjęciu: W przygotowaniach do no-
zy szef wyszkolenia Jan Kusek i Jerzy Dasios.

Z

UŻYWAMY niesamowite wręcz ilości energii, poświęcając na to równie wiele surowców energetycznych — węgla, ropy naftowej i gazu ziemnego. Dopiero niedawno ludzkość z przerażeniem spostrzegła, że jeśli tak dalej pójdzie to któregoś dnia — wcale nie tak odległego — kiedy źródła się wyczerpią, świat stanie w obliczu katastrofy.

W przypadku Polski konieczność oszczędzania energii wynika z dwóch powodów — tych generalnych, o których wyżej, i tych szczególnych, polegających na tym, że energii produkujemy mniej niż potrzeba.

W Polsce ostatnimi laty zuży-

wszystkim miedziowy. Z 430 megawatów, liczonych w szczytowym obciążeniu dobowym, około 240 zużywa KGHM. W procentach wygląda to następująco: 75 — przemysł, 10 — rolnictwo i 15 — odbiorcy komunalno-bytowi. W ilości tzw. punktów przyłączeń wygląda to na odwrót — odbiorców przemysłowych mamy 600, przy ogólnej liczbie... 140 tysięcy użytkowników.

Tak więc, biorąc pod uwagę ilość odbiorców, owa przysłowiowa jedna żarówka mniej przestaje być tylko symbolem oszczędzania. Oczywiście, oszczędzać winien przede wszystkim przemysł, ale nie znaczy to wcale, byśmy mogli z czystym sumieniem szastać energią elektryczną w naszych domach.

gii zaczyna po prostu brakować. Istnieje również finansowy aspekt problemu. Zakłady przekraczające ów szczyt płać za energię 11-krotną taryfę, co tylko za ostatnie cztery miesiące wyniosło... 1,2 miliona złotych.

Po drugie — zużycie energii w ogóle, liczone w kilowatogodzinach w pewnym przedziale czasowym, najczęściej — miesiącu. Po analizie potrzeb wynikających z użytkowanego parku maszynowego, stosowanych technologii itp. zakład otrzymuje pewną ilość energii, której przekroczenie powoduje drastyczne konsekwencje finansowe. W tym przypadku obowiązuje „taryfa” 44-krotna!

W ubiegłym roku zanotowano u nas 86 przypadków przekraczania limitów zużycia energii, co w sumie wyniosło 32 tysiące megawatogodzin. Dziwną skłonność do takich działań mają tartaki, na liście energomarnotrawców są bowiem dwa — w Prochowicach i Gromadce. Zdarza się to również Zakładom Przemysłu Odzieżowego „Elpo”, Kombinatowi Budownictwa Ogólnego w Lubinie...

W ciągu ostatnich czterech miesięcy normę szczytowego zużycia energii systematycznie przekraczała Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet-Dolzamet” w Chojnowie. Co było tego powodem?

W ostatnim kwartale roku 1976 fabryka ta zaczęła przechodzić na bardziej skomplikowaną produkcję. Miejsce dość prostych parników i innych wyrobów blaszanych zajęły maszyny rolnicze z prawdziwego zdarzenia: rozdrabniacze bijakowe, przenośniki do ziarna, konne grabie czy też kabiny do ciągników „Urus”. Oczywiście, musiało być to związane z modernizacją poszczególnych wydziałów. Nie wchodziło w grę zamknięcie całego zakładu. Co kwartał zamykano więc po prostu około 20 procent hal fabrycznych i na tej powierzchni

dokonywano niezbędnych zmian. Ludzie natomiast byli przenoszani na inne wydziały, gdzie z natury rzeczy praca musiała przebiegać bardziej intensywnie. A to znaczyło, że maszyny musiały być bardziej obciążone i to obciążone na okrągło — również w szczycie. Cały program modernizacyjny odbywał się bezinwestycyjnie — chwala za to „Agrometowi”, czy jednak może być usprawiedliwiony przez energetykę?

Każdy zakład, w którym zmieniają się technologie i warunki eksploatacji maszyn, jest zobowiązany zawiadomić o tym Zakład Energetyczny. Zawsze wiąże się to bowiem, ze zmianami w strukturze i ilości zużycia energii. Nie dopełniono tego w Chojnowie... Proces modernizacyjny jest tu już zakończony i luty będzie — według opinii dyrekcji zakładów — miesiącem „czystym”. Podjęto w „Agromecie” konkretne działania zmierzające do oszczędności energii. Niektóre urządzenia, np. piece oporowe, zostaną przeniesione na nocną zmianę, zmobilizowano załogę...

Nie ma powodów, by „Agrometowi” nie wierzyć. Bo jakkolwiek nie popisał się w dziedzinie gospodarki energią elektryczną, to w gospodarce cieplnej należy mu się mały medal. Oto na terenie fabryki działają od lat cztery kotłownie. Jedną z nich, zbudowaną 12 lat temu, ogrzewa oddział przy ul. Fabrycznej, pozostałe pracują przy ulicy Kolejowej. W październiku roku ubiegłego, rozpoczęto budowę 600-metrowego rurociągu prowadzącego z Fabrycznej na Kolejową. Jedną kotłownię ogrzewać będzie cały zakład.

Projekt rurociągu wykonano w zakładzie, wrocławski „Energomontaż” przyjął roboty poza portalem zleceń, potrafiono się również dogadać z zabrzańską „Termozolacją”. Koszt robót (zakończonych) na początku stycznia wyniósł 3 miliony złotych. Co zyskuje na tym „Agromet”? Zmniejsza ilość opału, zamieniając go równocześnie na gorszy jakościowo — z koksu (tona 800 zł) na miał węglowy (320 zł). 24 pracowników z trzech kotłowni będzie można przenieść na stanowiska bezpośrednio produkcyjne. Dalej: dowożenie opału do czterech miejsc jest przecież droższe, niż do jednego. Oszczędności w skali roku wyniosą 1,5 miliona złotych! I wreszcie zadymianie: niewymierne w złotychkach, lecz dające się we znaki mieszkańcom miasta, będzie znacznie mniejsze.

Instalacja będzie uruchomiona w końcu lutego — mogłaby być wcześniej, ale kolejarzy nie mogą dowieźć 600 ton miału...

O BOWIAZKIEM nas wszystkich jest oszczędzanie energii. Niemal we wszystkich zakładach pracy tkwią jakieś rezerwy. Trzeba tylko chcieć i umieć je znaleźć. Zresztą nawyk oszczędzania będzie nam zawsze potrzebny, bo — jak wynika z tego, co powiedzieliśmy na wstępie — energii elektrycznej nigdy nie będziemy mieli za dużo. A więc uczmy się gospodarować nią jak najoszczędniej.

MOŻNA OSZCZĘDNIJ

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

cie energii elektrycznej wzrastało o około 20 procent rocznie, gdy średnia światowa nie przekracza 10 procent. Pośrednio świadczy to o gwałtownym przyspieszeniu rozwoju gospodarczego i o jego skali. Niestety i to trzeba sobie otwarcie powiedzieć, energetyka nie rozwijała się proporcjonalnie do innych gałęzi naszej gospodarki. W pewnym czasie poskąpiono nieco grosza, czego efekty odczuwamy dzisiaj. Od lat kilku przeżywamy prawdziwie zmasowany atak budowniczych na obiekty energetyczne. Powstała „Dolna Odra” i „Jaworzno”, budują się „Kozienice”, „Belchatów”, „Górna Odra” i kilka innych.

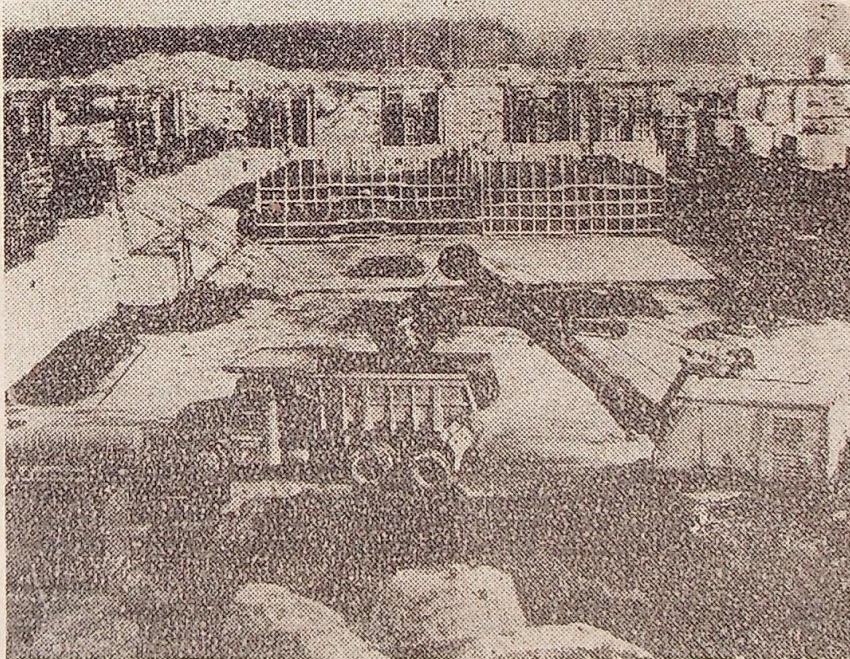
Tak wielki i napięty front robót inwestycyjnych musi zawsze — stwarzać kłopoty i trudności. Nieszczęsne poślizgi spowodowały, iż w roku 1976 — miast 1200 megawatów — włączono do sieci krajowej tylko 470. Podobnie było w roku ubiegłym: 1200 megawatów wobec planowanych 2000. Na rok 1978 założono oddanie do eksploatacji bloków energetycznych o mocy 2500 megawatów.

Jak na tym tle wygląda województwo legnickie? Praktycznie na naszym terenie energii nie wytwarzamy — tyle jedynie, co w elektrociepłowniach, których, jak nazwa wskazuje, zadaniem głównym jest wytwarzanie ciepła pod postacią pary. Jest to niewielki procent ogólnego bilansu energetycznego województwa. Energia ta jest wytwarzana przede wszystkim w KGHM-ie i przezeń zużytkowywana.

Tak więc energię elektryczną czerpiemy z sieci ogólnokrajowej i trzeba powiedzieć, że wcale niemało. Nasze zapotrzebowanie wynosi mniej więcej tyle samo, co województwa białostockiego, łomżyńskiego, suwalskiego i olsztyńskiego razem wziętych. Przyczyna jest oczywista — przemysł, przede

Odpowiednie przepisy i zarządzenia nakładają na zakłady przemysłowe obowiązek przestrzegania pewnych rygorów. Podstawowym jest zmieszczenie się w określonych przez zakłady energetyczne i inspektoraty gospodarki paliwowo-energetycznej limitach zużycia energii. Mogą mieć one dwójaki charakter.

Po pierwsze — zużycie energii w tzw. szczycie, tj. godzinach, w których spożycie prądu elektrycznego jest szczególnie wysokie. Przekroczenie pewnej granicznej wielkości powoduje całkiem niewesołe konsekwencje. Wtedy ener-



Od kilku lat przeżywamy prawdziwie zmasowany atak budowniczych na obiekty energetyczne. Elektrownia „Opole” jest jedną z kilku wznoszonych obecnie w naszym kraju. Na zdjęciu: betonowanie i zbrojenie fundamentów.
Fot. CAF — Okeński



Dziwna rozbieżność

Nawiązując do artykułu Andrzeja Łapińskiego pt. „Na niekorzyść klienta” opublikowanego w nr 7 „Konkrety”

tów” — chciałabym dodać jedno spostrzeżenie:

W czasie sobotnich popołudniowych zakupów (18. II. 78) odwiedziłam dwa lubińskie sklepy warzywno-owocowe na osiedlu Staszica — obydwie Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczej w Legnicy. Zainteresowałam się pomidorami egipskimi, które w sklepie nr 29 kosztowały 22 zł za kilogram, natomiast w sklepie nr 30 — 80 złotych za kilogram. Zwróciłam na to uwagę ekspedientce w sklepie nr 30, która była bardzo zaskoczona tym faktem. Poszła na zaplecze po informację w tej sprawie do kierowniczk. Wysła dziwnie zmieszana i w zasadzie konkretnej odpowiedzi nie udzieliła.

Proszę o interwencję w tej sprawie, ponieważ sytuacja przedstawiona wydaje mi się mocno podejrzana, i dziwna zarazem. Skąd tak duża rozbieżność w cenie tego samego artykułu?

JANINA FORYŚ
ul. M. Skłodowskiej 21c/18
59-300 Lubin

Dalej przeskakuję

Choć od chwili ukazania się listu pt. „Przeskakując” (Konkrety nr 6) minęło wiele czasu, ale róż jak stał tak stoi i nie ma żadnej poprawy, a warunki przechodzenia na drugą stronę podwórza pogorszyły się z uwagi na odwilż.

Sytuacja taka powstała zapewne dlatego, że informacja podana w ww. artykule odnośnie wykonawcy była nieścisła i nikomu nie przemawiała do rozsądku. Aby zaś sprawę wykupu doprowadzić do upragnionego końca podaję, że wykonawcą Domu Młodego Robotnika w Miłkowicach jest Zakład Budownictwa Ogólnego w Legnicy, a nie KBO (kierownik budowy — int. W. Falenta).

Mam nadzieję, że po tym liście zmieni się sytuacja z tym niefortunnym wykopem, który do tej pory nawet nie jest zabezpieczony (gdzie są inspektorzy nadzoru i bhp?).

N. N.
(nazwisko znane redakcji)

SPORTY zimowe zyskują sobie coraz więcej zwolenników wśród załóg zakładów podległych Kombinatowi Górniczo-Hutniczemu Miedzi. Widoczny pęd do jazdy na łyżwach i nartach skłonił kierownictwo kombinatu do zorganizowania systematycznych — corocznych spartakiad sportów zimowych. W sobotę i niedzielę, 4 i 5 marca, na Hali Szrenickiej i w Jakuszykach odbyła się już czwarta z kolei tego typu spartakiada (tydzień wcześniej rozegrano w Lubinie zawody łyżwiarские), która wywołała duże zainteresowanie a na starcie stanęło około 350 osób z 16 zakładów KGHM.

Pierwszego dnia odbyły się konkurencje alpejskie. Wprawdzie w Szklarskiej Porębie nie widać było śniegu, ale za to było go sporo na Hali Szrenickiej. Uczestnicy imprezy, przez kilka godzin toczyli zacięte pojedynki o palmę pierwszeństwa, a różnice na mecie były minimalne. Oto ci, którzy na mecie okazali się najlepsi:

KOBIETY: bieg zjazdowy — 1. Grażyna Faryniarz (ZG „Rudna”), 2. Stanisława Wielgosz (Zakłady Naprawcze Maszyn Polkowice), 3. Alicja Witko (Huta Miedzi Głogów); slalom gigant: 1. Elżbieta Gołda (ZG „Lubin”), 2. Danuta Modl (Zakład Remontowo-Montażowy), 3. Maria Grajkowska (Cuprum).

MĘŻCZYŹNI: zjazd — 1. Witold Mazurek (ZRM), 2. Piotr Kaczmarek (ZRM), 3. Andrzej Gumuński (Legmet); gigant — 1. Paweł Lubniewski (ZG „Lubin”), 2. Leszek Kister (ZRM), 3. Zbigniew Warcinkiewicz (ZG „Lubin”).

Pierwszy dzień zapowiadał zaciętą walkę w konkurencjach klasycznych, przede wszystkim między toczącymi bój o pierwsze miejsce zespołami ZG „Lubin”, ZRM i ZNM.

Drugiego dnia, w niedzielę, narciarze przenieśli się do Jakuszyk,

gdzie na stadionie zimowym rozegrali konkurencje biegowe. Warunki były bardzo trudne, gdyż silna mgła utrudniała życie nie tylko zawodnikom, ale przede wszystkim komisji sędziowskiej, do decyzji której zgłoszono później sporo zastrzeżeń. W biegu płaskim kobiet zwyciężyła Teresa Krzywonos (ZNM), przed Walentyną Lupą (ZNM) i Krystyną Godek (ZG „Lubin”), a wśród mężczyzn triumfował Zbigniew Jodko (ZNM), wyprzedzając Mieczysława Gliszczyńskiego (również ZNM) i reprezentanta ZG „Lubin” Bogdana Grygorowicza.

Po podsumowaniu rezultatów spartakiady okazało się, że wśród kobiet zwyciężyła ekipa ZNM, przed ZRM i ZG „Lubin”, natomiast wśród mężczyzn ZG „Lubin”, przed ZRM i ZNM. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali na podsumowanie punktacji generalnej. Jak już podkreśliśmy liczyły się tylko trzy zakłady. Do ostatniej chwili nikt nie wiedział, kto zwycięży. Ostatecznie pierwsze miejsce przypadło, po raz czwarty, ekipie ZG „Lubin”, która wyprzedziła o 1,5 punktu (!) Zakłady Naprawcze Ma-



Fot. Stanisław Fedyniak

WYCZYN CZY WYPOCZYNEK?

ZYGMUNT ŁUSZCZ

szyn oraz już większą ilością punktów (15,5) Zakład Remontowo-Montażowy.

Ostatnim akordem udanej w zasadzie spartakiady było jej zakończenie połączone z wręczeniem pucharów, nagród rzeczowych i dyplomów. „Konkrety” włączyły się do tej uroczystości. Wręczyliśmy dwa puchary redaktora naczelnego dla najlepszych zawodników zagłębia miedziowego w Biegu Gwarków i III Biegu Piastów. W pierwszym z nich puchar otrzymał Bogdan Grygorowicz z ZG „Lubin”, a w drugim Bogusław Szut z Zakładów Robót Górniczych.

Obserwacja dwudniowych zmagani sportowców nasuwa pewne re-

fleksje. Ogólnie rzecz biorąc organizacja była poprawna. To samo odnosi się do pracy komisji sędziowskiej, mimo że (jak już podkreśliśmy, zgłoszono kilka protestów dotyczących kolejności na mecie w poszczególnych konkurencjach. Są to jednak drobnostki, a niepokojem napawa zupełnie co innego. Spartakiady pracownicze zawsze traktowaliśmy jako miłą zabawę i doskonałą formę rekreacji. W tego typu zawodach nie powinny liczyć się same wyniki. Tym razem potraktowano spartakiadę jako imprezę typowo wycynową. Jak stwierdziło kilku rozmówców, niektóre ekipy przebywały nawet na specjalnych zgrupowaniach i

zakupiono im najlepszy sprzęt. Nic więc dziwnego, że to właśnie one zajęły najlepsze miejsca, wyprzedzając zakłady, które potraktowały imprezę czysto rekreacyjnie.

Wydaje się, że w przyszłości należy nieco zmienić regulamin w sposób odpowiadający wszystkim startującym. Jeżeli się tego dokona z pewnością zniknie niezadowolenie niektórych zakładów i spartakiada spełni swój cel i przyczyni się do dalszego rozpragowania sportów zimowych w zakładach KGHM.

Piękna pogoda, ponad cztery tysiące uczestników i doskonała organizacja. Tak można w lapidarny sposób ocenić rozegrany 4 marca w Jakuszykach III Bieg Piastów. Obserwując tę imprezę interesowało nas postawą nieelicznej grupy z województwa legnickiego. W gronie tym znalazł się Bogusław Szut z Zakładu Robót Górniczych, z Lubina, który okazał się najlepszy (bieg na 40 kilometrów) z zagłębia miedziowego i otrzymał puchar redaktora naczelnego „Konkretów”.

40-kilometrowego biegu. Udało się, nie tylko mnie, i jestem z tego faktu bardzo zadowolony. Okazałem się najlepszy z naszej małej ekipy (miejsce nie jest istotne) i cieszę się, że zdobyłem puchar „Konkretów”. Jestem zaszokowany liczbą startujących, tych najmłodszych i najstarszych. Zdziwiła mnie wprost wspaniała organizacja zawodów. Nie było żadnych mankamentów. Piękna dekoracja stadionu, szybka i sprawna praca sędziów, posiłki na trasie i po zakończeniu biegu, to tylko niektóre

SREBRNA ŁYŻWA

Do tradycji należy już organizacja różnych ogólnopolskich imprez młodzieżowych na jedynym w kraju sztucznym torze łyżwiarstwa szybkiego w Lubinie. Ostatnią zorganizowano w dniach 4—5 marca i były nią ogólnopolskie indywidualne i drużynowe zawody młodzików o Srebrną Łyżwę.

Na starcie stanęły 44 dziewczęta i 28 chłopców z Augustowa, Elbląga, Tomaszowa Mazowieckiego, Giżycka, Zakopanego, Twardogóry, Poznania i Lubina. Zawody wywołały duże zainteresowanie związane między innymi z bardzo dobrymi rezultatami młodzieży lubińskiej na zakopiańskiej ogólnopolskiej spartakiadzie młodzieży. Przypominamy, że przedstawiciele zagłębia miedziowego zaprezentowali się w Zakopanem bardzo dobrze, zdobyli siedem medali, zajęli czwarte miejsce w klasyfikacji punktowej i trzecie w medalowej.

Zawody w Lubinie (mimo że nie startowała nasza czołówka) potwierdziły dobrą formę reprezentantów MKS „Cuprum”. Na specjalną uwagę zasługuje Iwona Samborska, która w wieloboju za-

jęła drugie miejsce ustępując jedynie Katarzynie Tlustochowicz z Orla Elbląg. W tej konkurencji Katarzyna Berdychowska była 10, Bożena Małyniak — 12, a Ewa Bojak — 6. W wieloboju chłopców, z lubinian najlepiej zaprezentował się Miroslaw Dobosz, który uplasował się na 15 miejscu.

W prowadzonej drużynowej klasyfikacji dziewcząt zwyciężyła ekipa SZS-AZS Zakopane I, przed Cuprum Lubin, „13” Poznań, SZS-AZS Zakopane II, Orlem Elbląg, Nordem Augustów. W punktacji chłopców zwyciężyła Pilica Tomaszów Mazowiecki, wyprzedzając Niegocin Giżycko, Nord Augustów, Cuprum Lubin, Olimpię Elbląg, Orla Elbląg i Echo Twardogóra. Różnice punktowe zarówno w wieloboju indywidualnym, jak i punktacji zespołowej były niewielkie, co świadczy o bardzo wyrównanym poziomie czołówek krajowej młodzieży w tej dyscyplinie sportu.

Poza tradycyjnymi pucharami, dyplomami i nagrodami, organizatorzy wręczyli dwie dodatkowe nagrody — puchary ufundowane przez Radę Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ dla najlepszej zawodniczki i zawodnika województwa legnickiego, które otrzymali Iwona Samborska i Andrzej Demczuk. (Sig)

PUCHAR DLA NAJLEPSZEGO

— Startowałem — mówi Bogusław Szut — zupełnie przypadkowo. W sobotę rano przyjechałem do Szklarskiej na spartakiadę KGHM. Ponieważ miałem wolny od startu dzień udałem się do Jakuszyk, aby obserwować zmagania narciarzy z całego kraju, podpatrzeć sprzęt i sposób smarowania nart przez rutynowanych zawodników oraz zapoznać się z trasą, na której miałem startować następnego dnia. Razem z innymi kolegami postanowiliśmy spróbować swych sił na najdłuższym dystansie. Nie chodziło oczywiście o czołowe lokaty, ale o sam fakt ukończenia

efekty olbrzymiego wysiłku organizatorów. Tydzień wcześniej uczestniczyłem w Biegu Gwarków w Wałbrzychu i mam możliwość porównania obu imprez. Opinia jest jedna — zdecydowane i to bardzo zdecydowane zwycięstwo Jakuszyk. Podkreślali to zresztą wszyscy uczestnicy zawodów i zapowiadali przyjazd za rok. Sam oczywiście też zjawię się w Jakuszykach, a tegoroczne doświadczenia dużo pomogą mi w uzyskaniu korzystnego wyniku i być może w zdobyciu kolejnego pucharu „Konkretów”...

(Sig)

wszystko o miedzi

PO KONFERENCJI CIPEC...

W Jakarcie (Indonezja) odbyła się w dniach 5-7 XII konferencja Międzynarodowej Rady Krajów — Eksporterów Miedzi (CIPEC).

Podczas konferencji nie udało się doprowadzić do podjęcia decyzji o generalnym wprowadzeniu ograniczenia produkcji czerwonego metalu. Wprawdzie Zambia, Peru i Zair w zasadzie porozumiały się co do zmniejszenia swojej produkcji w celu ustabilizowania światowych cen miedzi, jednak nie podano, kiedy i w jakim zakresie mają być podjęte odpowiednie kroki. Wśród poszczególnych krajów uczestniczących w konferencji istniały różnice poglądów co do przyszłej polityki podaży. Tak na przykład wniesiona przez Zambię propozycja o ograniczenia produkcji została zablockowana przez Chile, z czym zgodzili się pozostali producenci.

Tak więc pięciu pełnoprawnych członków CIPEC — Chile, Indonezja, Peru, Zambia i Zair — których łączny udział w światowym eksporcie miedzi wynosi około 75 proc., znów nie udało wypracować wspólnej, dostosowanej do warunków ekonomicznych, polityki podaży. Kraje CIPEC już w listopadzie 1974 roku porozumiały się w sprawie 10-procentowego zmniejszenia produkcji i eksportu, a wkrótce potem postanowiły ograniczyć produkcję i eksport o dalsze 5 proc., poczynając od kwietnia 1975 roku. Wobec praktycznej bezskuteczności tych akcji (pojedynczy producenci nie dostosowali się do ustaleń) zrezygnowano w czerwcu 1976 roku z ograniczeń. Po spadku cen miedzi wydało się, że kraje członkowskie CIPEC doszły do przekonania, iż zasadnicze uzdrowienie rynku jest w znacznym stopniu zależne od dotrzymania pewnych reguł gry, to znaczy od dopasowania produkcji do konsumpcji, jakkolwiek różniocenne koszty produkcji w poszczególnych regionach stwarzają pewien konflikt interesów. Podczas gdy Chile dzięki swym niskim kosztom własnym najwidoczniej liczy na czystą koniunkturę ilościową, inni producenci spodziewają się, że dojdzie do sukcesywnej wyższej poziomu cen. Na razie więc sytuacja na światowym rynku miedzi powinna pozostać niezmieniona.

Na marginesie konferencji w Jakarcie warto odnotować stanowisko Zambii. Minister górnictwa tego kraju — Kingsley Chinkuli postulował ograniczenie produkcji miedzi przez członków CIPEC o 15 proc., co doprowadzić by miało do podniesienia obniżonych cen metalu.

Podczas spotkania ministrów Międzynarodowej Rady Krajów — Eksporterów Miedzi (CIPEC) w Jakarcie oświadczył on, iż jedynie wszechstronne ograniczenie produkcji mogłoby podnieść w realny sposób ceny miedzi z ich najniższego w ciągu ostatnich dwudziestu lat poziomu.

General Chinkuli, przemawiając na inauguracyjnej sesji konferencji CIPEC, powiedział, że zapasy buforowe nie przyczynią się do rozwiązania problemu, a mogą zachęcić do dodatkowej produkcji.

Oświadczył on, iż Zambia dąży do uzgodnionego ograniczenia produkcji i sprzedaży o około 15 proc. i oczywiście nie poniżej 10 proc. „Ponadto oczekujemy również na podjęcie skutecznych środków umożliwiających kontrolowanie i egzekwowanie tych ograniczeń” — dodał on.

Według źródeł CIPEC ostatnie próby wprowadzania ograniczeń eksportu w 1975 roku zostały zlekceważone przez przynajmniej jednego głównego producenta, który przekroczył swój kontyngent. Ich zdaniem istnieją oznaki, iż Chile będzie przeciwstawiało się każdemu posunięciu zmierzającemu do nowych ograniczeń.

Gen. Chinkuli oświadczył, że do około 1983 roku spodziewany jest wzrost światowej produkcji miedzi o 5 proc. rocznie, podczas gdy przewidywana konsumpcja ma się podnieść o 2,5 proc. w skali rocznej.

„Nie ulega wątpliwości, naszym zdaniem, że przy obecnym poziomie produkcji, zapewniającym stałą konsumpcję, producenci znajdują się w obliczu szczególnie trudnych czasów” — powiedział on podczas konferencji.

Niezależnie od wyników konferencji w Jakarcie stwierdzić należy, że giełdy metali nie zareagowały nerwowo na rozmowy CIPEC w Indonezji.

(Wg „The Guardian”, 6 XII 77, „Neue Zürcher Zeitung”, 13 XII 77)

KONCERN MIEDZI W USA WYPĘDZA CAŁE MIASTO

Początek grudnia 1977 roku był dla 700 mieszkańców górniczego miasta Lark, w stanie Utah, najczarniejszym tygodniem w ich życiu. Koncern miedzi Kennecott — jeden z trzech największych w USA — zakomunikował zgromadzonej ludności, że Lark stanie się wkrótce miastem duchów. Mieszkańców nawoływano do szukania miejsca gdzie indziej. Najpóźniej do 31 sierpnia 1978 roku wszyscy mieszkańcy muszą opuścić miejscowość. Koncern zagroził, że jeśli to nie nastąpi zastosuje inne sankcje.

Pod koniec listopada Kennecott wykupił całą ziemię, na której znajduje się Lark i niezwłocznie zakomunikował o decyzji masowego wysiedlenia. Przedstawiciel koncernu oznajmił mieszkańcom, że Kennecott nie zamierza nabyć ich domów ani też płacić im jakichkolwiek innych odszkodowań.

Miejscowość Lark, założona mniej więcej 80 lat temu, położona 35 kilometrów od Salt Lake City, posiada około 150 domów.

„Wszyscy mieszkańcy są zrozpaczeni i nie wiedzą co mają robić” — powiedział 55-letni Robert Bardsley. „Od wczoraj wielu z nich bez przerwy płacze — dla Lark była to beznadziejna noc”.

Górnik zatrudniony w koncernie opowiadał, że natychmiast przerwano wszelkie remonty przy wynajętych domach.

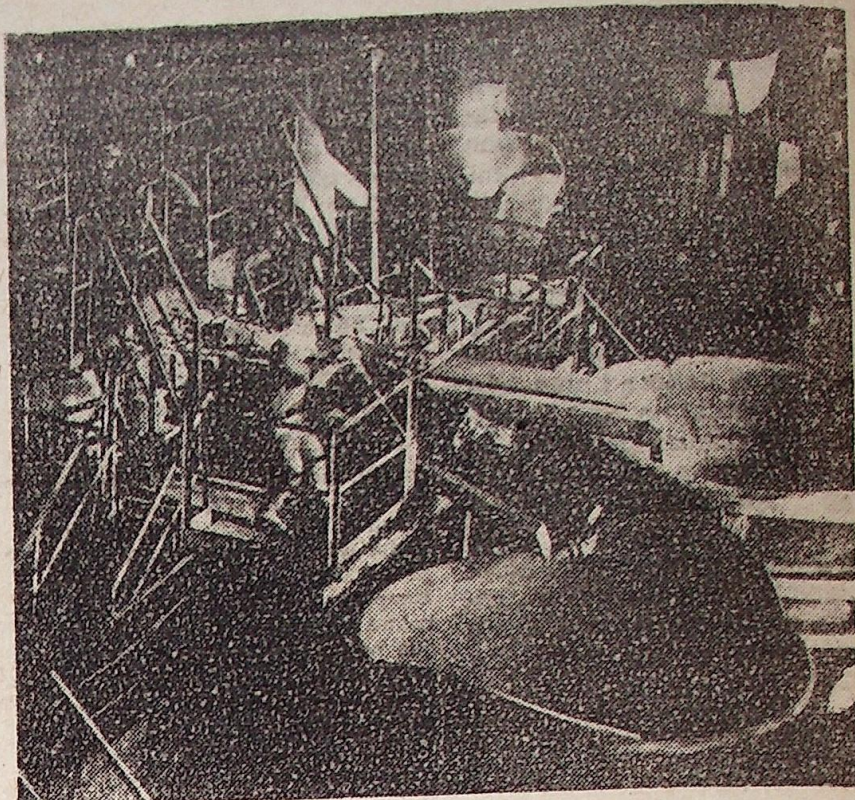
Decyzja koncernu dotyczy także wielu starych ludzi. Na wspomnianym zebraniu, 81-letnia Hilda Grabner, mieszkająca od 40 lat w Lark zwróciła się do przedstawiciela koncernu zapytaniem: „Czy dla Kennecott ma to właściwie jakiegokolwiek znaczenie, że praktycznie ludzie tutejsi zostali sprowadzeni do zera?”. Robert Bardsley uznał posunięcie koncernu za „brutalne” i dodał: „Ich interesują tylko dolary, a nie ludzkie sprawy”. Inny uczestnik zebrania lakonicznie stwierdził: „Dla mnie to nie nowego — jestem Indianinem”.

(wg NEUES DEUTSCHLAND, 20.XII.1977)

PRASA POLSKA O MIEDZI

- 1) Zadania budowniczych kopalń miedziowych, BIULETYN INFORMACYJNY PAP, 15.I.1978;
- 2) Miedź w Omanie — z ostatnich godzin, RYNKI ZAGRANICZNE, 17.I.1978.
- 3) Lasery w kopalniach miedzi, TRYBUNA LUDU, 17.I.1978;
- 4) Z prac Prezydium Rządu. Przemysł miedziowy... TRYBUNA LUDU, 21/22.I.1978.

Oprac. CODP przy PAP.



W hucie miedzi.

Fot. Henryk Kruk

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ

w Legnicy, ul. Nikłowa 4

ZAWIADAMIA, że do dnia 31 marca 1978 roku

DOKONUJE BILANSOWANIA ROBÓT

w ramach usług dla ludności, w zakresie

WYKONANIA INSTALACJI WEWNĘTRZNYCH

Zainteresowani powinni zgłosić się w siedzibie przedsiębiorstwa z zatwierdzoną dokumentacją projektowo-kosztorysową na w/w roboty. Materiał zabezpiecza wykonawca. Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.

156-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ

w Legnicy, ul. Nikłowa 4

SPRZEDA

ŻUŻEL

PALENISKOWY

Odbiór i załadunek we własnym zakresie.

60-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę zakładową Zakładów Przemysłu Dzielarskiego w Legnicy na nazwisko Helena Polanciewicz, zam. Legnica, ul. Róży Luksemburg 16. 032066-g

ZGUBIONO legitymację ZBOWID na nazwisko Marianna Kiełek, zam. Snodwida nr 81. 032063-g

ZGUBIONO pieczęć o treści: „Przedsiębiorstwo Spedycyjne PTHW nr 62”. Zbiłgów Rej, Luban Śl. ul. Starolubanowska 40/2. 32067-g

ZGUBIONO pieczęć o treści: „KGHM — ZRG Szttygar Oddział Oddział Maszyn Ciężkich Władysław Reszeta, Luban, Niepodległości 6/34. 032066-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową Zakładów Przemysłu Dzielarskiego w Legnicy na nazwisko Adolf Mikulewicz, zam. Legnica, Rynek 41/47 m. 31. 032065-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez Zakład Przemysłu Dzielarskiego w Legnicy na nazwisko Janina Guratowska, zam. w Legnicy ul. Jordana 9. 032060-g

ZGUBIONO legitymację służbową wydaną przez Wojewódzki Urząd Statystyczny w Legnicy na nazwisko Anna Tymalska, zam. Lubin, ul. Leśna 29/8. 032058-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową Zakładów Przemysłu Dzielarskiego w Legnicy na nazwisko Bożena Melier, zam. Legnica, ul. Działkowa 36/7. 032062-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzielarskiego w Legnicy na nazwisko Krystyna Cieszyńska, zam. Legnica, ul. Lotnicza 22. Armii Czerwonej 19/5. 032059-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową Zakładów Przemysłu Dzielarskiego w Legnicy na nazwisko Krystyna Cieszyńska, zam. Legnica, ul. Lotnicza 22. 032061-g

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych Celina Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6. 032064-g

(Ciąg dalszy ze str. 1)

KIEROWNIK budowy, inż. Edward Zarzeczny, powiedział, kiedy cytowałem mu zarzuty młodych murarzy (brak frontu pracy, częste przestoje, popsuły agregat tynkarski):

— Front robót dla murarzy jest, i to szeroki; jeśli ktoś mówi, że go nie ma, to znaczy, temu komuś brak dobrych chęci.

W Kawicach pracuje się na akord; znają swój fach i wiedzą, że gdy chce się zarobić, to trzeba mieć dobre chęci; argument mówiący o braku woli to ich zdaniem czysta demagogia.

Rozmawiamy w brygadzie, gdzie pracują trzej autorzy podań o zwolnienie. Kierownik zna terminy, wie, że na wiosnę trzeba będzie zatrudnić kolejną grupę ludzi, tymczasem sam dopuszcza do tego, że ceniący fachowcy uciekają. Myślałem, że inż. Zarzeczny, korzystając z nadarzającej się konfrontacji, powie: Panowie, może się jednak zastanowicie, wszystko można załatwić!

Tak nie powiedział. Wcześniej twierdził, że ludzie są mało wydajni. Któż zatem jest mało wydajny?

Stanisław Rezler — od siedmiu lat w „Jedynce”, wcześniej w Jaworze i Ujeździe. Jerzy Kiejnich — pięć lat w firmie, w Kawicach dwa lata. Zygmunt Pruba — ponad trzy lata w przedsiębiorstwie, kwalifikacje mistrza. Wszyscy czują się zwolnieni, więc są szczerzy; argumenty z podań nabierają barwy: Człowiek robi czasem wszystko, tylko nie w swoim zawodzie uje!

Kierownik wytacza trzy poważne zarzuty wobec Pruby:

— Co z tego, że pan Pruba ma papiery mistrza, skoro mu robota nie idzie...

— Ja miałbym zatrudniać 10 ludzi w różnych kategoriach płacowych, żeby pan Pruba mógł sobie tylko mrurować!...

— Oceniam go, iż nie dorósł do swych kwalifikacji...

Potem kierownik zmienił nieco swe zdanie o ludziach mało wydajnych, bo przyznał: Szkoda mi pana Rezlera.

Rozmowie tej (choć trudno ten chaotyczny dialog nazwać rozmową) przysłuchiwali się dwaj mło-

dzi ludzie, medawno po szkole, murarze. Może pomyśleli, że w przyszłości, w sytuacji konfliktowej też nie wstawi się za nimi pies z kulawą nogą? W każdym razie obaj przyznali, że uciekną stąd — jeden pod koniec lutego, drugi gdy skończy 18 lat.

Dziwna to była konfrontacja. Ci nominalnie zwolnieni dowodzili, że im młodzieńcze figle nie w głowie, w końcu to ojcowie rodzin, ciężka praca nie jest im obca, chcą zaro-

cy. W obecności dyrektora, Edwarda Kaliciaka, i jego zastępcy, Mieczysława Myszyńskiego, bezpośrednio odpowiedzialnego za Kawice.

Myszyński trzyma plik podań, nie opatrzonych żadną opinią kierownika, jakby tamten umywał od tego ręce, i mówi:

— Najbardziej szkoda mi Rezlera i Pruby.

— Zima jest u nas trudnym okresem — mówi dyrektor — za-

— Ich nie puszczamy, jasne, że w Kawicach nie mogą zostać. Zaproponujemy im inną budowę.

Sporom należy przede wszystkim zapobiegać. Co będzie dalej? Obaj dyrektorzy wierzą, że dalej będzie lepiej. Liczy się człowiek, jego dobre samopoczucie w pracy, jego satysfakcja, i satysfakcja przełożonych. Liczy się każda ręką, szczególnie gdy ręce te należą do fachowca...

Czekałem na mediacyjne rozmowy kierownika Myszyńskiego z murarzami. Nie przyniosły one rezultatów — żaden z nich nie wyraził zgody na pozostanie w „Jedynce”. Odchodzą zabierając ze sobą żal i wrazenie nie spełnionych nadziei. Powiedziano mi, że inż. Zarzeczny pracuje w WPBP nr 1 od kilkunastu lat, mimo to dotąd trudno mu jakoś znaleźć wspólny język ze swymi pracownikami. W dyrekcji wiedzą o tym i jakoś stan ten akceptują.

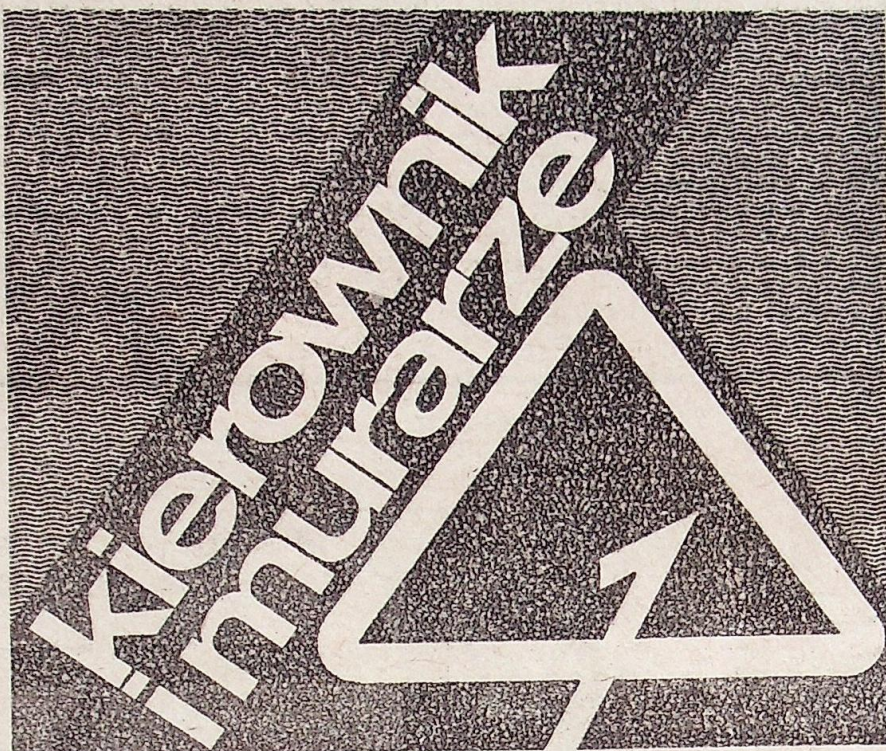
Po otrzymaniu ode mnie sygnałów o niepokojącym zjawisku w Kawicach dyr. Kaliciak uznał, że inż. Zarzeczny należy się upomnienie za nieodpowiedni stosunek do pracowników. Kierownik Myszyński powiedział potem:

— Poinformowałem Zarzecznygo o upomnieniu; odrzekł, że trudno, jeśli dyrekcja tak uważa, mogą go nawet zwolnić...

JEST to, oczywiście, postawa nie do przyjęcia.

Inż. Zarzeczny to również fachowiec i tak samo potrzebny jest na budowie jak każdy inny. Nonszalanckie wypowiedzi, negujące wartość pracy, tak samo nie sprzyjają prawidłowej produkcji, jak i kłopoty w dowozie materiałów. Warto, aby się nad tym zastanowić, zanim kolejna grupa zbuntowanych” ze chce rzucić pracę tylko dlatego, że się „nie mogą dogadać”. I nie tylko w interesie inwestora budowy w Kawicach — w interesie nas wszystkich.

ADAM KAROLCZUK



bić, tylko warunki na to nie pozwalają. Teraz na przykład — same tynki.

— Mówił pan o szerokim froncie robót murarskich — zwracam się do kierownika.

— Miałem na myśli szeroki front robót tynkarskich...

Gdy opuszczałem Kawice, opowiadała mi jedna tylko refleksja: jeśli stosunki między robotnikami a kierownictwem ukiadać się będą jak dotychczas, inż. Zarzeczny sam chyba skończy tę budowę.

Refleksję tę powtarzam w dyrekcji Oddziału 3 WPBP w Legnicy.

robki faktycznie spadają. W Kawicach najważniejsze jest teraz kładzenie tynków, ale...

Właśnie, to małe „ale”. Dlaczego nikt nie zadbał o sprawiedliwy podział zadań i o właściwą organizację pracy? Powinien to zrobić kierownik. Tak się dziwnie składa, że tylko z Kawic nadchodzą sygnały o złych stosunkach w pracy. I to w okresie, gdy tyle się mówi o socjalistycznym podejściu do pracownika, gdy budowa wkracza w decydującą fazę.

Wyrażam przypuszczenie, że za tymi ludźmi pójdą inni. Dyrektor uważa, że nie można do tego dopuścić, decyduje natychmiast:



Babcie niech stoja?

Jestem rencistką, mam 58 lat i nie kwalifikuję się do żadnej pracy, bo mam ogólne schorzenia i cukrzycę, a że otrzymuję 1000 zł renty, więc wzięłam i wychowuję dziecko kuzynki, które ma teraz 10 miesięcy (wychowuję je od pięciu miesięcy). Rodzice dziecka pracują od godz. 8 do 16, tak samo i moja rodzina jest w pracy do godz. 16-17. Tu właśnie zaczyna się kłopot, bo gdy czasem (nie za często) chodzę do sklepu mięsnego, stoję z dzieckiem na ręku w kolejce, podczas gdy młode mamy z większymi dziećmi kupują bez kolejki, tłumacząc mi, że ja nie matka. Tak było 17. II. br. w sklepie przy ul. Wrocławskiej nr 77 w Legnicy. Stałam w tymże sklepie z dzieckiem na ręku od godz. 13.30 do 16 i już dłużej nie mogłam, bo dziecko strasznie płakało — było mokre i głodne, a ja byłam wyczerpana. Parę osób każało mi poprosić, aby mnie obsłużono poza kolejką, tak też zrobiłam. Pani kierowniczka z wielką złością pokazała mi, że tu jest moja kolejka, a było do mojej kolejki jeszcze 6 osób. Tłumaczyłam, że już mi ręce i nogi drżą, i dziecko płacze. Kierowniczka każała dziecko wynieść ze sklepu, usadzić do wózka, chociaż widziałam, że było całe mokre z potu i

placzu, a ja żebym czekała aż dojdzie moja kolejka. Przedtem obsłużyła parę swoich znajomych młodych kobiet bez dzieci poza kolejką. Poprosiłam o książkę zażaleń. Nie dała mi, więc sama wzięłam. Pani kierowniczka szybko wyskoczyła zza lady i wyrwała mi ją z ręki. Na dodatek spadły na mnie gromy, wszystko, co najgorsze. Dowiedziałam się także, że książka jest dla ludzi, co piszą dobrze... Jakoś doczekałam się swojej kolejki i kupiłam pół kilograma kości wołowych.

Droga Redakcjo, czy naprawdę tak jest, że my — babcie spracowane i chore, wychowujące małe dzieci nie możemy korzystać z tego samego przywileju, co młode matki?

N. N.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Taksówki do centrum!

Pragnę poruszyć problem braku w centrum miasta Legnicy postój taksówek. Jako stała mieszkanka Legnicy obserwowałam jak sukcesywnie wyekspediowano taksówki, może i nie upiększające miasta, ale jakże potrzebne. Był kiedyś w Rynku, obok „Ratuszowej” postój taksówek. Nie było wtedy problemu z szybkim doświadczeniem się do domu po wyjściu np. z teatru. Byłam na premierze naszego Teatru Dramatycznego. Niektóre pannie przyszyły na premierę, tak ubrane jak się chodzi na premiery w dużych miastach, tj. w wieczorowych kreacjach. Potem widziałam je jak marzły i kulity się na przystankach autobusowych. Pewnie na przyszły raz

przyjdą do teatru w spodniach i kacakach. Spektakle teatralne zaczynają się o godz. 19, a kończą się około 22. Ktoś kto mieszka np. na końcu Wrocławskiej na dojazd musi przeznaczyć jeszcze godzinę. Czy tak być powinno? Wiem, że niektórzy ludzie właśnie z takich powodów rezygnują z teatru mówiąc, że będą chodź w lecie.

Uważam, że postój taksówek jest niezbędny w centrum miasta i bardzo proszę o poruszenie tego tematu. To co zrobiono z taksówkami przypomina mi panią domu, która chcąc, aby jej mieszkanie wyglądało ładnie, zlikwidowała tapczan i teraz jej teściowa śpi z jej córeczką. Niewygodnie? Ale ładnie.

MARIA STECOWSKA
Legnica

RED. Na postój taksówek doskonale nadaje się przylegający do Rynku zakątek ulicy Złotoryjskiej. Wydaje nam się, że postulat Czytelniczki może i powinien być szybko zrealizowany.

„Nie symuluję”

W odpowiedzi na list pt. „Nie symuluję”, dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie po wnikliwym zbadaniu sprawy wyjaśnia co następuje:

W dniu 27. XII. 77 r. chory zgłosił się do przychodni przy ul. Pawiej ze skargami na ból kręgosłupa. Lekarka zbadała pacjenta i nie stwierdziła objawów chorobowych, które jej zdaniem czyniłyby go niezdolnym do

pracy. Należy podkreślić, że obiektywne ustalenie dolegliwości podane przez pacjenta, może następczo trudności. W celu wyjaśnienia istniejących wątpliwości chory został skierowany na RTG kręgosłupa i na konsultację do specjalisty neurologa. Decyzja lekarki spowodowała niezadowolone pacjenta, który domagał się niezwłocznego udzielenia orzeczenia o czasowej niezdolności do pracy. Postępowanie lekarki było prawidłowe. Lekarz nie powinien i nie może orzekać o czasowej niezdolności do pracy, jeżeli badanie nie wykazało objawów chorobowych uzasadniających wydanie druku L-4. Wpisanie orzeczenia, że pacjent jest zdolny do pracy było zgodne z faktami, które ustaliła. Jednocześnie lekarka dopuszczała możliwość pomyłki ze swojej strony i skierowała pacjenta do specjalisty. W ocenie incydentu należy wziąć pod uwagę, że lekarze dosyć często spotykają się z wyłudzeniem zwolnienia.

Dyrektor

Zespołu Opieki Zdrowotnej
(-) Lek. LECH ŚWIĄTECKI

Urszula N. z Koźuchowa (woj. zielonogórskie). Nie drukujemy tego rodzaju listów, zwłaszcza wtedy, gdy nie widzimy szansy udzielenia pomocy. A „Konkrety” nie ukazują się w województwach warszawskim i siedleckim. (Red.)

NAJSTARSZYM synem Władysława II Wygnanica był Bolesław zwany Wysokim albo Przysłojnym. Urodził się przypuszczalnie w 1127 r. W chwili wygnania ojca miał około 20 lat i był już od pięciu lat żonaty z księżniczką ruską Zwińslawą. Obdarzony dużą siłą i sprawnością fizyczną znany był wśród rycerzy Zachodu ze swojej odwagi i brawury. Biorąc udział w oblężeniu Mediolanu przez cesarza Fryderyka, dokonał bohaterskiego czynu, który opisany został w kilku średniowiecznych kronikach. Długosz pisze:

„...pewien rycerz z Mediolanu niezwyklej siły i postawy, wyjeżdżał na koniu i ufny w swą siłę fizyczną, wyzywał rycerzy cesarza do pojedynku... a wszyscy uchylali się przed widocznym niebezpieczeństwem... Bolesław podjął tak trudną, niebezpieczną i nierówną walkę. W największym pędzie koni ścierał się najpierw kopiani, lecz kiedy cios rycerza z Mediolanu chybił, Bolesław, książę polski, tak go kopią ugodził i potrząsnął nim, że olbrzym odniósłszy śmiertelną ranę, osunął się z konia na ziemię, by wyciągnąć ducha. A Bolesław nie zlekakając, był bowiem mężem rzadkiej ruchliwości, sam również zeskoczył z konia. Dobija leżącego olbrzyma i odarte ze zbroi martwe ciało zostawia na środku placu. Potężny okrzyk wznieśli potem przez cesarskich świadcząc o ogromnej radości, jakiej doznało wojsko cesarskie po odniesionym triumfie”.

Pozostali synowie Władysława byli jednak mniej udani. Mieszko musiał mieć jakieś widoczne wady nóg, o czym świadczy nadany mu przydomek Płatonogi. Konrad — ogólnie słabego zdrowia, przeznaczony był do stanu duchownego. W chwili wygnania Mieszko był jeszcze dzieckiem, a Konrad urodził się najprawdopodobniej już na ziemi niemieckiej. Przebywali oni wraz z matką w nadanym im przez cesarza zamku w Altenburgu.

Po śmierci Władysława Wygnanica, odpadły przyczyny polityczne, dla których jego synowie musieli pozostawać na wygnaniu. Zgodnie z zasadą pryncypiatu nie przysługiwały im już żadne prawa do dzielnic krakowskiej, a tym bardziej nie mogli sobie uzurpować władzy zwierzchniej w stosunku do swoich stryjów, od których byli przecież młodsi. Mieli jedynie prawo do dzielnic Śląskiej, przyznanej testamentem Krzywoustego Władysławowi i jego potomnym. Stąd też, kiedy cesarz ponownie zażądał przywrócenia im dziedzictwa, ich stryjowie wyrazili na to

zgode. Odpowiednie układy zostały zawarte w 1163 r. i w tym samym roku Bolesław i Mieszko objęli władzę na Śląsku (Konrad pozostał w Niemczech, gdzie sposobił się do stanu duchownego).

Początkowo Bolesław i Mieszko nie podzielili pomiędzy siebie Śląska i władzę w imieniu obu sprawował Bolesław. Była to zresztą władza mocno okrojona, senior krakowski Bolesław Kędzierzawy zatrzymał w swoim ręku znacznie większe grody (najprawdopodobniej Wrocław, Głogów i Bytom Odrzański) pozostawiając w nich swoje załogi. Dopiero wykorzystując zaangażowanie Bolesława Kędzierzawego w walkach z Prusami w 1166 r. udało się Bolesławowi Wysokiemu opanować te grody, bez których rzeczywiste sprawowanie rządów nie było możliwe. Książę senior próbował wprowadzić je odebrać, ale ostatecznie „...ustąpił z miast, które dzierżył i przystał na ich rozdział między bratanek”.

nownie objął Śląsk. Jednakże Racibórz pozostał w ręku Mieszka, a synowi Jarosławowi zmuszony został wydzielić Opole.

Znowu czas jakiś panował spokój. Jednakże w 1177 r. Bolesław został wygnany po raz trzeci, przez swego brata Mieszka. Tym razem ratunku szukał nie u cesarza, a u księcia seniora Kazimierza Sprawiedliwego. I znowu wrócił na Śląsk, ale księstwo jego stało się jeszcze mniejsze. Najmłodszy brat Konrad, który przebywał do tego czasu w Altenburgu, otrzymał wydziałą dzielnicę głogowską. Mieszko Płatonogi zdołał natomiast wytargować od Kazimierza Sprawiedliwego Bytom, Oświęcim i Siewierz, które od tej pory pozostawały w ścisłym związku ze Śląskiem.

Niewiele wiemy o Konradzie, pierwszym księciu głogowskim. Nieliczne źródła historyczne, w których jest wspominany, nie pozwalają nam na ustalenie do-

roku 1180. Nie był żonaty i po śmierci dzielnicę jego wróciła pod panowanie brata Bolesława.

Bolesław Wysoki panował odąd spokojnie przez nikogo już nie wygany, aż do swojej śmierci, która nastąpiła w dniu 8 grudnia 1201 roku. Miał wówczas Bolesław 75 lat, a panował przez lat 38.

Śląsk, w chwili kiedy wrócili do niego synowie Władysława, przedstawiał musiał obraz bardzo smutny. Przez przeszło 200 lat była to ziemia, na której rozbiły się kolejne wyprawy cesarzy niemieckich. Grody były regularnie oblegane i niszczone, ziemia pustoszo- na, a ludzie uprowadzani w niewolę. Czeski kronikarz Kosmas opisując najazdy księcia Brzetysława podał, że w ich wyniku „...z tej strony rzeki Odry, od grodu Ry- czyn do grodu Głogowa oprócz jednego grodu Niemcy nie mieszkał żaden człowiek”. Sami obrońcy stosowali zresztą też metody nie lepsze od najeźdźców, pozostawia- jąc za sobą spaloną ziemię. Był więc ten kraj bardziej zbliżony do poligonu wojskowego niż do kwit- nącej i zasobnej gospodarczo dzielnicy. Dopiero od ostatniej ćwierci XII wieku zapanował na tych ziemiach spokój. Rozpoczął się okres dobrej koniunktury go- spodarczej.

Wrocław i Legnica zostały od- budowane po pożarach. Zaczęło się rozwijać górnictwo, szczególnie zło- ta. To właśnie Bolesławowi Wyso- kiemu przypisuje się sprowadzenie górników i lokację Złotoryi. Na- stępuje rozwój mennictwa. Książę wybija masowo małe jednostronne monety, tzw. brakteaty, co przy- nosi duże dochody do jego skar- bu. Następuje początek rozwoju miast śląskich. Liczne budowle świeckie i kościelne świadczą o wzroście zamożności. Zamek w Legnicy, kościół Św. Mikołaja we Wrocławiu, czy też klasztor cyste- rów w Lubiążu, któremu książę na- dał znaczne dobra i w którym osadził kilkudziesięciu zakonników, były wynikiem jego osobistej za- pobiegliwości. Musiał się książę mocno natrudzić, aby zagospoda- rować kraj, tak bardzo zniszczony. A przecież jego życie osobiste da- lekie było od sukcesów. Młodość spędzona na wygnaniu, dwukrotne wypędzenie z kraju, upokarzające zabiegi o pozyskanie pomocy ce- sarskiej, na koniec zaś śmierć cze- rech synów, wszystkie te politycz- ne i osobiste nieszczęścia nie za- łamały go. Umierając pozostawił swemu jedynemu spadkobiercy Henrykowi Brodatemu Śląsk już częściowo odbudowany, którego rozwój gospodarczy został we właściwy sposób zapoczątkowany.

TO PRAWDA, że sprowadzał zakon- ników i kolonistów niemieckich, że przebywając wiele lat w otoczeniu Niemców, przejął wiele ich obyczajów. Jednakże większość jego dworzan i urzędników dwor- skich to byli Polacy, a sam Bolesław czynnie uczestni- czył we wszystkich ważnych, w politycznym życiu kraju, wydarzeniach, co więcej, po- mimo zatargów i toczonych ze stryjami wojen, uznawał Władzę zwierzchnią książąt — seniorów i wydawał przez siebie akty prawne przedkła- dał im do zatwierdzenia.

SYNOWIE WYGNANICA



Spokojne rządy Bolesława Wy- sokiego nie trwały zbyt długo. O swój udział w dziedzictwie upo- mniał się Mieszko Płatonogi i naj- starszy syn Bolesława, Jarosław. Porozumieli się oni z księciem se- niorem Bolesławem Kędzierzawym i wypędzili brata i ojca ze Ślą- ska. Bolesław uciekł wraz z rodzi- ną do Erfurtu. Jego wojska bro- niły się jeszcze w Legnicy, uległy jednak przewadze i gród ten, cał- kowicie zresztą spalony, dostał się do rąk przeciwników. Bolesław po raz drugi w życiu znalazł się na wygnaniu. Musiał zgodzić się na płacenie Fryderykowi Rudobrode- mu rocznego trybutu i za tę cenę uzyskał cesarską interwencję. Mie- szkowi Starszemu, który po śmierci Kę- dzierzawego został seniorem, mu- siał ustąpić i Bolesław Wysoki po-

kradnych dał jego urodzenia i śmierci. W każdym bądź razie przyszedł na świat już po wygna- niu z kraju rodziców, a więc po 1146 r. Miał być duchownym. Win- centy Kadłubek pisze, że „...Kon- rada skierowało do jakiegoś klasz- toru nie wiadomo, własne powoła- nie czy ojcowska pobożność”. Autor pisanej pod koniec XIII wieku Kroniki Wielkopolskiej podaje: „Młodszego zaś Konrada cesarz Konrad, dziadek jego, oddał, jak niektórzy podają, opatowi walden- skiemu na wychowanie”. Po ob- jęciu rządów w wydzielonej mu dzielnicy głogowskiej — przypusz- czalnie równej dawnej kasztelanii względnie marchii, utworzonej na tym terytorium przez Bolesława Krzywoustego, panował krótko, do swojej śmierci, która nastąpiła po

PROGRAM TELEWIZYJNY * PROGRAM TELEWIZYJNY

10-16.1978 r.

PIĄTEK

14.55 — Program dnia.
15.00 — MELODIE: „Malowany dzban”.
15.30 — NURT.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektiw.
16.30 — „Radości i zmartwienia psa bez imienia”.
17.00 — Spotkanie z medycyną.
17.30 — „Niełatwy wybór” — odc. II.
18.35 — Magazyn motoryzacyjny.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Tajny detektyw” — odc. II „Parady oszustów”.
21.30 — Mity i rzeczywistość: „Wszystko czego pragniesz to wolność” — film dokum. prod. NRD.
22.35 — Dziennik.
22.50 — Klub Fantastyki „Karmieni światłem”.

PROGRAM II

16.10 — Program dnia.
16.15 — Czas i ludzie „Aneks do Nili generalnej” — film dokum.
16.35 — Spotkanie z Jerzym Broszkiewiczem.
17.20 — Kino miniatur.
18.00 — Amatorzy na plan „25 lat Ursusa”.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmai-tości.
19.20 — Dobranoc.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jęz. francuski.
21.00 — Jęz. rosyjski.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — Opowieści Starszego Pana „Ciotka Mizeria”.
21.50 — „Inspektor Morgan prowadzi śledztwo” — dramat sensacyjny prod. ang.

SOBOTA

13.55 — Program dnia.
14.00 — Dziennik.
14.10 — Obiektiw.
14.30 — Radzimy rolnikom.
14.40 — „O misiach, miśkach i nieźwiadkach” — widowisko lalkowe.
15.10 — „Spotkanie na antenie”.
15.45 — Latarnia Czarnoksiężka „Żywa natura” — spotkanie X.
16.20 — „Sokoły” — film prod. weg.
17.40 — Studio sport.
18.00 — Dobranoc.
18.10 — Siódemka.
18.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Filmy z Brigitte Bardot „Viva Maria!” — francusko-włoska komedia kostiumowa.
22.30 — Dziennik.
22.45 — Rewia targowa „Duch wie-ty targowej”.
23.35 — Kino Nocne „W kręgu strachu” — dramat sensacyjny prod. amer.

PROGRAM II

15.50 — Program dnia.
15.55 — Studio sport.
17.25 — Turniej o „Srebrną Łódkę”.
18.25 — Uśmiechy Starego Kina „Niezapomniany Charlie” — film prod. amer.
19.00 — Wrocł. Blok Rozmai-tości.
19.20 — Dobranoc.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Show z Aurą Arziceanu” — progr. rozrywkowy prod. rum.
21.30 — Teatr Wspomnień Z. Nał-wyska „Dzień jego powrotu” (po-żalenie).
23.05 — Telekino sprzed lat: „Duch z Conterville” — komedia z cyklu „Opowieści niezwykle”.

NIEDZIELA

9.35 — Studio sport.
9.00 — Teleranek.
10.20 — Antena.
10.45 — „Uśmiech Buddy” — film dokum. prod. franc. cz. V. Z cyklu „Tam gdzie czas się zatrzymał”.
11.40 — Dziennik.
11.55 — Radzimy rolnikom.
12.25 — TYLKO W NIEDZIELE.
12.25 — Piosenka z uśmiechem.
12.30 — Urszula Sipińska.
12.50 — Za i przed progiem.
13.00 — Tajemnice kuchni cyrko-wej.
13.15 — Maryśka ze Śląska — rep.
13.35 — Nie tylko igrzyska: Boh-dan Tomaszewski o sporcie.
13.50 — „Pan Półka i spółka” — dla dzieci.
14.20 — Gawęda Szymona Kobyliń-skiego.
14.35 — Mistrzowie sceny — Jan Cieciński.

14.50 — Na krakowskim rynku — film dok.
15.25 — Losowanie Totolotka.
15.35 — „Wygrana” — wid. na mo-tywach I. Iredyńskiego.
15.55 — Trybunał wyobraźni — Secesja.
16.45 — Studio sport.
17.45 — Z Witoldem Rowickim roz-mowa o muzyce.
18.05 — „Mężczyzna w białych ka-loszach” — film z cyklu „Rewolwer i melonik”.
18.45 — Olga Lipińska: Z czego się śmiejemy.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Omówienie dalszego ciągu programu i piosenka z uśmiechem.
20.35 — „Noce i dnie” — cz. 3 „Babcia”.
21.25 — Piosenka z uśmiechem.
21.30 — „Platonow — 30” — fragm. sztuki A. Czechowa, reż. A. Hanusz-kiewicz.
22.00 — Piosenka z uśmiechem.
22.05 — Gustaw Holoubek — Mój pamiętnik.
22.10 — Było nie było... pr. rozr.
22.45 — Piosenka z uśmiechem i rozmowa z Janem Kobuszewskim.
23.00 — Wiadomości studia sport.
23.10 — Zagadka literacka.
23.20 — Zakonczenie programu.

PROGRAM II

10.10 — Program dnia.
10.15 — Teatr Telewizji: J. Trifo-now „Długie pożegnanie”.
11.45 — „Sprawa o zniesławienie” — angielski dramat kryminalny.
12.20 — Operowe qui pro quo.
14.15 — Studio sport.
14.50 — „Ula i świat”.
15.25 — Prawda czasu, prawda ekranu „Sokołowo” (cz. II).
16.30 — Studio sport.
17.55 — Jan Strauss: „Noc w We-necji” — film.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr Muzyczny — „Legen-da Tryglowa”.
21.30 — Klub Filmowy: „Wielka wojna” (włosko-francuski dramat wojenny).

PONIEDZIAŁEK

14.55 — Program dnia.
15.00 — MELODIE „Piosenki 40-lat-ka”.
15.30 — NURT.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektiw.
16.30 — Zwierzyńec.
17.20 — Studio sport.
18.05 — „Droga” odc. pt. „Stan wyjątkowy”.
19.00 — Dobranoc.
19.30 — Siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV. A. Ostrowski „Las”. Wykonawcy: Zofia Jaroszewska, Jan Kobuszewski, Janusz Gajos i in.
22.40 — Dziennik.
22.55 — „Camerata”.
PROGRAM II
15.55 — Program dnia.
16.00 — „Klara Lust” — film prod. szwedz.
17.40 — „Korespondenci”.
17.45 — „Co to jest Kabaz?”.
18.25 — „Zobaczcie życie”.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmai-tości.
19.20 — Dobranoc.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jęz. niemiecki.
20.55 — Jęz. francuski.
21.25 — 24 godziny.
21.35 — „Czy jest kosmos?”.
22.20 — „Cena sukcesu”.

WTOREK

11.00 — „Noce i dnie” — odc. III „Babcia”.
14.55 — Program dnia.
15.00 — MELODIE „Panorama fol-kloru”.
15.30 — „Złoty liść”.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektiw.
16.30 — Studio TV młodych „Za-proście nas...”.
17.10 — „Pierwsza przystaszędzie-siarka”.
17.50 — Interstudio przedstawia „Być kobietą”.
18.20 — „Człowiek i przyroda”.
18.25 — „Walcząc z wrogami nie zabijamy sprzymierzeńców”.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Saga rodu Palliserów”.

— odc. 9 — film obyczajowy prod. ang.
21.30 — Studio sport.
22.40 — „Świadkowie”.
23.00 — Dziennik.

PROGRAM II

16.00 — Program dnia.
16.05 — Kino TV najmłodszych.
16.35 — „Pieśń saltanat” — dramat obyczajowy prod. radz.
18.00 — „Decyzje 15-latków”.
18.30 — „Bitwy, kampanie, dowód-cy”.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmai-tości.
19.20 — Dobranoc.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jęz. angielski.
21.00 — Jęz. niemiecki.
21.25 — „Od M do M” — styl kie-rowania.
21.55 — 24 godziny.
22.05 — Wtorek melomana.

ŚRODA

14.25 — „W drodze do nowego”.
14.55 — Program dnia.
15.00 — MELODIE. Koncert arty-stów baletu z udziałem solistów pol-skich i radzieckich.
15.30 — NURT.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektiw.
16.30 — „Nasi rodzice pracują”.
17.00 — „Rodowody” — „Aby nie umarła”.
17.20 — Losowanie Małego Lotka.
17.40 — „Pali się” — komedia kry-minalna prod. ang.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Film telewizyjny na świe-cie „Telewizor” — groteska prod. hiszp.
21.55 — Studio sport.
22.45 — Dziennik.
23.00 — „Na pointach” — reportaż baletowy.

PROGRAM II

15.45 — Program dnia.
15.50 — Kino TV dziewcząt i chłop-ców „Stawiam na Tolka Banana”.
16.20 — „Wariant „Omega” — odc. 5 (ostatni).
17.30 — TWP „Dlaczego przecho-dzisz obojętnie”.
18.00 — „Kwadrans muzyki”.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmai-tości.
19.20 — Dobranoc.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jęz. rosyjski.
21.00 — Jęz. angielski.
21.30 — 24 godziny.
21.45 — Film Latarni Czarnoksię-skiej „Kes” — dramat społeczny prod. ang.

CZWARTEK

15.00 — MELODIE — „Rzecz mu-zyczna — Białystok” — pr. folklor.
15.30 — Kino filmów animowanych.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektiw.
16.30 — Ekran z bratkiem.
18.00 — Poligon.
18.20 — Historia na każdej ulicy.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Sierżant Anderson” — film krym. prod. USA odc. pt. „Ostatnia gra” — wyk. Angie Dickinson, Farl Holliman.
21.25 — Pegaz.
22.10 — W minutę po premierze film pt.: „Zimno, ciepło, gorąco”.
22.50 — Dziennik.

PROGRAM II

15.50 — Paragrafy i my — maga-zyn informacyjny o zagadnieniach prawa cywilnego i prawa pracy.
16.20 — Oto foto — magazyn foto-graficzny.
16.50 — To lubię — gawęda o sztuce.
17.10 — Studio sport — wokół sta-dionów.
17.40 — Spotkania — sylwetka doc. dr. Janusza Porowskiego.
18.00 — Popołudnie podróży i przy-gody.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmai-tości.
19.20 — Dobranoc.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — NURT.
22.00 — 24 godziny.
22.10 — „Chłopi” — odc. 11 pt. „Scheda” wystąpią: Emilia Krakow-ska, Ignacy Gogolewski, Jadwiga Chojnacka.
23.00 — Sytuacje — Dlaczego mó-wią nie.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



10-16.1978 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten ho-rooskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swo-ich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21. III — 20. IV
Poznasz kogoś interesującego. Nowe znajomości, nowe środowi-sko absorbować Cię będą w tym tygodniu. Być może wiąże się to z ewentualnym wyjazdem, ale też ze sporym wydatkiem. Uwaga więc na kieszę! Zdrowie jak najlepsze, w domu O.K.

BYK 21. IV — 20. V
Twój upór w drobnych sprawach powoduje czasami niepotrzebne nie-porozumienia. „Kto nie umie daleko spoglądać, ten blisko ma kłopoty”. Spróbuj trochę oderwać się od owych „bliskich kłopotów”. Zajmij się np. pracą społeczną. Dobry dzień tygod-nia — środa. Koziorożec w najbliższych dniach da znać o sobie...

BLIŹNIĘTA 21. V — 21. VI
Ktoś ma do Ciebie słuszną pre-tensję. Postępuj z nikim, zbyt lekkomyślnie. Twój własny roz-sądek powinien Ci podyktować najlepsze wyjście z impasu. „Nie ma w szczęściu, ni w nieszczęściu niczego, czego sami sobie nie zgotowaliśmy”. Dobry dzień tygodnia — czwartek.

RAK 22. VI — 22. VII
Dręczące Cię problemy musisz rozwiązać sam. Nie lękaj się na niko-go, nie podejmuj jednak żadnej decyzji zbyt pochopnie. Szukaj Ci się dobra passa w sprawach fi-nansowych. Spotkanie z Kozio-rożcem wyjdzie Ci na dobre.

LEW 23. VII — 23. VIII
Tydzień doskonały pod każdym względem. Wszystko leci „jak z płatka”. Wykorzystaj więc ten o-kres, by pozatwierać zaległe i trudne sprawy. Pamiętaj jednak, że przyszłowie mówi: „Nie płać się za zamiary, lecz za pracę, którą wyko-nano”. Poniedziałek i środa — to Twoje dni bieżącego tygodnia. Poznasz miłą osobę spod znaku Ryb.

PANNA 24. VIII — 23. IX
Spośród wielu ważnych spraw, jakie będą Cię absorbować w tym tygodniu, wybierz tę najważniejszą: „Rozsądek niech kieruje Two-imi krokami”. Niespodziewana wi-zyta zajmie Ci sporo czasu. So-bota będzie dobrym dniem, a Strzelec — znakiem przychylnym.

WAGA 24. IX — 23. X
Zapominasz o kimś bardzo Ci bliskim. Czas wrzeszcz zmienić swoje postępowanie, bo: „Praw-dziwym błędem jest błąd popełnić i nie naprawić”. W pracy uzna-nie, być może nawet awans. Nie-znaczna poprawa budżetu domowego. Wod-nikowi możesz zaufać. W piątek spróbuj wy-pelnić kupon totolotka...

SKORPION 24. X — 22. XI
Proponujemy wyjazd. Powinieneś ją przyjąć. Dobrze Ci zrobi oder-wanie się na jakiś czas od swoje-go środowiska. Przy najbliższej o-kazji skontroluj stan swojego zdrowia. Pazurów Lwa się nie bój, nie dla Ciebie przeznaczone...

STRZELEC 23. XI — 21. XII
Otwierają się przed Tobą nowe możliwości zawodowe. Skorzystaj z nich. Trzeba będzie jednak tro-chę więcej popracować nad sobą. Przypadkowo poznała osoba za-absorbująca Cię sobą na dłuższy czas. Czwartek — najlepszy dzień tygodnia.

KOZIOROŻEC 22. XII — 20. I
Nie przejmuj się drobnym nie-powodzeniem, które może Cię spo-tkać w tym tygodniu. Wszystko, wbrew pozorom, ułoży się jak naj-lепiej. Pomyślnie zapowiadają się finanse. Niespodziewany napływ gotówki pozwoli Ci na realizowanie inwe-stycji, o której już dawno myślisz. Baran — to znak przychylny Ci osoby.

WODNIK 21. I — 18. II
Nie sącz się. Odpocznij tro-chę, spróbuj wyjechać na wczasy, lub chociażby na weekend, odbyć zaległe wizyty, zrelaksować się. Bardziej Ci się to przyda. Na za-latwienie ważnej sprawy jeszcze trochę poczekaj. W domu i w pracy wszy-stko O.K. Kroi Ci się krótki wyjazd.

RYBY 19. II — 20. III
„Droga właściwego postępowania jest blisko, lecz ludzie daleko jej szukają zwykłym”. To powiedzenie może Ci doskonale pomóc w roz-wiązaniu ewentualnych konflik-tów, jakie mogą wynikać w tym tygodniu. Ze strony Blizniat spodziewaj się miłej niespodzianki. Dobry dzień tygodnia — poniedziałek.

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGU-JE zespół: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapieski, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk, Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Anna Smolińska (zastępca redaktora naczelnego), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 58-220 Legnica, Rynek 51. ODDZIAŁ redakcji: 69-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-48, zastępca redaktora naczelnego — 241-49, sekretarz redakcji — 239-25, publicyści — 292-42, administracja — 241-46, oddział lubiński (czynny od 8.30 do 11) — 423-70. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmują się co-dziennie w godzinach pracy redakcji (8-15) w Legnicy, Rynek 51. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe i li-stonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Indeks: 36272

